wtorek, 10 grudnia 2024 NR 265 (18075)

SPORT

Ukazuje się od 1945 roku

Startujemy!

Piłkarz Roku po raz 58.



Fot. PAP/Radek Pietruszka

Pożegnanie legendy

Lucjan Brychczy spoczął na Powązkach.

Tłumy na pogrzebie Lucjana Brychczego w Warszawie.

Lucjan Brychczy - jeden z najwybitniejszych polskich piłkarzy wszech czasów, czterokrotny mistrz Polski, został w poniedziałek pochowany w Warszawie. Uroczystości pogrzebowe miały charakter państwowy i rozpoczęły się od żałobnej mszy w Katedrze Polowej Wojska Polskiego. Wstęp do świątyni mieli tylko zaproszeni goście, którzy i tak po brzegi ją wypełnili.

Legendę pożegnała cała Legia. Na pogrzebie byli m.in. Dariusz Mioduski, Jacek Zieliński, trener Goncalo Feio i jego asystenci Arkadiusz Malarz, Inaki Astiz i Krzysztof Dowhań, a także piłkarze: m.in. Kacper Tobiasz, Artur Jędrzejczyk, Bartosz Kapustka, Michał Kucharczyk, Paweł Wszołek, Ryoya Morishita, Radovan Pankov, Tomasz Pekhart i Marc Gual. Na pogrzebie pojawili się również były selekcjoner reprezentacji Polski Andrzej Strejlau oraz byli zawodnicy Legii - Dariusz Dziekanowski, Jacek Magiera, czy Wojciech Kowalewski. Obecny był także Jan Urban, obecny szkoleniowiec Górnika, abyły trener Legii. W ostatniej drodze wybitnego piłkarza uczestniczyli też m.in. piosenkarz Wojciech Gąssowski oraz aktor i reżyser Olaf Lubaszenko. W imieniu rodziny Brychczego pożegnał dziennikarz, ceniony historyk polskiego i warszawskiego futbolu Stefan Szczepłek, ze strony Legii głos zabrał Mioduski, a list od ministra sportu i turystyki Sławomira Nitrasa odczytał sekretarz stanu w MSiT Piotr Borys.

Byłego reprezentanta Polski pożegnała także delegacja PZPN, której przewodził prezes Cezary Kulesza. Podczas uroczystości pogrzebowych uhonorował Brychczego Diamentową Odznaką Honorową PZPN.

Po mszy świętej ciało Brychczego przewieziono na cmentarz wojskowy na Powązkach. Fani przynieśli flagę z podobizną zmarłego, składaniu trumny do grobutowarzyszył utwór "Sen o Warszawie". Kibice skandowali: "Panie Lucjanie, szacunek na zawsze zostanie", a żołnierze oddali trzy salwy.Prezydent Andrzej Duda przyznał pośmiertnie Lucjanowi Brychczemu Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

(pacz)

Nadzieja umiera ostatnia

Pod wodzą trenera Michała Hetela wicemistrz Polski jeszcze nie wygrał!

ŚLĄSK WROCŁAW

Nie wróżę drużynie z Oporowskiej sukcesów, jeżeli kierowcą tego autobusu będzie Michał Hetel. Broń Boże, nie jestem uprzedzony do 31-letniego szkoleniowca, ale fakty są brutalne. W trzech meczach rozegranych w PKO BP Ekstraklasie udało mu się zaksięgować zaledwie jeden punkt (remis i dwie porażki), co złożyło się na mizerną średnią 0,33 pkt na spotkanie. Furtka otwarta w Fortuna Pucharze Polski zatrzasnęła się z hukiem po porażce z Piastem Gliwice w serii rzutów karnych.

W „elitarnym" gronie

Po ostatniej porażce w Gdańsku z Lechią na głowy piłkarzy Śląska spłynęła lawina złośliwości. Jeden z portali nie pozostawił suchej nitki, pisząc: „Największe dziady rundy jesiennej". Trudno jednak polemizować z faktami, które wskazują jednoznacznie, że Śląsk - obok Korony Kielce i Radomiaka - jest jedynym zespołem, który nie potrafił strzelić gola Biało-zielonym. Poza tym jest w „elitarnym" tercecie, który przegrał z drużyną z Trójmiasta. Oprócz ekipy z Oporowskiej ta sztuka udała się jeszcze Radomiakowi i... Górnikowi Zabrze.

Byłbym zdziwiony, gdyby Michał Hetel nie próbował się bronić, chociaż przestał już z uporem maniaka robić dobrą minę do złej gry. - Musimy wierzyć i zrobić wszystko, żeby wygrać ostatni mecz w tym roku z Radomiakiem - powiedział. - Wiele słów zostało powiedzianych, można to pięknie opakowywać, ale trzeba wyjść na boisko i zrobić więcej. W czym tkwi główny problem naszej drużyny? Gdy jesteś w trudnym momencie, to nic ci nie wychodzi. Zamiast strzelać, tracimy bramki. Potem trudno się podnieść, a buduje to drużynę przeciwną. Gol stracony w ostatnim meczu z Lechią mocno podciął nam skrzydła. Musimy zdobywać bramki, jeżeli będziemy to robić, to inaczej będą wyglądały nasze spotkania i ich wyniki.

Wiara czyni cuda?

Mimo ostatnich niepowodzeń nie traci ducha pomocnik Śląska, Peter Pokorny. - Gdy w pierwszej połowie mamy wiele okazji i nie strzelamy gola jako pierwsi, wówczas tracimy pewność siebie – stwierdził 23-letni Słowak. - Trzeba nam tego, żeby złapać trochę luzu. Potrzebujemy na nowo zbudować naszą mentalność i być w stanie tworzyć sobie szanse przez pełne 90 minut. To trudna sytuacja dla nas wszystkich, nikt nie chciał przecież grać o utrzymanie. Jak jesteś ostatni w tabeli i nie strzelasz goli w sytuacjach sam na sam z bramkarzem, to trudno o dobre nastawienie. Sytuacja nie jest łatwa, ale będziemy walczyć dalej. Trzeba walczyć i wierzyć do końca. Jeżeli nie będziemy wierzyć, to będzie jeszcze trudniej. Mamy jeszcze dużo meczów do końca sezonu i każdy punkt i bramka będą dla nas bardzo ważne. Mam nadzieję, że w końcu przełamiemy się i będziemy strzelać.

Bogdan Nather

Aż niebo płakało...

Zgodnie z oczekiwaniami starcie w Kielcach nie przyniosło nazbyt wielu emocji.

Przedostatni akcent ekstraklasy w 2024 roku - formalnie zakończą go w sobotę Śląsk z Radomiakiem - zapowiadał się raczej mało ekscytująco. Potwierdzały to pustki na stadionie w Kielcach. Garstka kibiców nie oglądała nazbyt intrygującej rywalizacji. Co prawda obie drużyny często meldowały się w okolicy pola karnego przeciwnika, sęk w tym, że strzałów celnych było jak na lekarstwo. Goście ze Szczecina byli bliżej zdobycia otwierającej wynik spotkania bramki. Wiele pracy wykonał Kamil Grosicki, który szukał na boisku kolegów i próbował kreować im akcje ofensywne. Podawał, rozgrywał, dośrodkowywał, jednak nic z tego nie wychodziło. W dobrej sytuacji, dzięki dograniu Grosickiego, znalazł się m.in. Efthymios Koulouris. Napastnik Pogoni, przy asyście defensora Korony, nie trafił jednak do siatki Dziekońskiego. Momentami ekipa z Kielc broniła się rozpaczliwie, a jej defensorzy, leżąc na ziemi, wybijali piłkę jak najdalej od własnego pola karnego, licząc na to, że duet Grosicki - Wahan Biczachczjan, nie dotknie piłki.

Zaskakujące jednak jest to, że zespół ze Szczecina nie był w stanie oddać w czasie pierwszej połowy celnego strzału. Więcej takowych prób miała Korona, ale ledwie jedna z nich mogła zaskoczyć Valentina Cojocaru. Wiktorowi Długoszowi zabrakło jednak odrobiny precyzji.

Druga odsłona w niczym nie różniła się od pierwszej. Pogoń wyglądała jak wiekowy wilk, który nie ma jak zaatakować. W końcu nie oddała nawet jednego celnego strzału na bramkę Dziekońskiego. Aż żal było patrzeć na widowisko w Kielcach, które na nieszczęście dla przemoczonych i zziębniętych kibiców przedłużył Piotr Lasyk. Ostatnie spotkanie w 2024 roku dla tych zespołów wyglądało nie jak przyjemność, a kara za nieznane nikomu grzechy.

(ptom)

MÓWIĄ LICZBY

KORONA		POGOŃ
3	strzały celne	0
5	strzały niecelne	11
35	posiadanie piłki	65
5	rzuty rożne	2
13	faule	14
3	spalone	1
1	żółte kartki	2

OCENA MECZU ★★

0:0

Korona Kielce — Pogoń Szczecin

KORONA: Dziekoński 6 - Smolarczyk 6, Trojak 7, Zator 6 - Matuszewski 5, Strzeboński 6, Remacle 5, Zwoźny 5 - Fornalczyk 5 (74. Błanik niesklas.) - Dalmau 5 (74. Szykawka niesklas.), Długosz 5 (83. Nagamatsu niesklas.)_. **Trener** Jacek ZIELIŃSKI **Rezerwowi:** Mamla, Kośmicki, Konstantyn, Nuno, Kamiński, Bąk.

POGOŃ: Cojocaru 6 - Koutris 5, Borges 6, Zech 6, Wahlqvist 5 - Ulvestad 6, Kurzawa 5 (88. Gamboa niesklas.), Przyborek 4 (55. Gorgon 1), Biczachczjan 6 (69. Paryzek 1), Grosicki 6 - Koulouris 4. **Trener** Robert KOLENDOWICZ **Rezerwowi:** Kamiński, Keramitsis, Lisowski, Lis, Wojciechowski, Korczakowski.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) - **6**. **Asystenci:** Arkadiusz Kamil Wójcik (Warszawa) i Sławomir Kowalewski (Bielsko-Biała). **Widzów:** 6470. **Czas gry:** 94 min (46+48). **Żółte kartki:** Strzeboński (71. faul) - Koulouris (48. faul), Borges (59. faul)

Piłkarz meczu - Miłosz TROJAK

1. Lech	18	38	33:14
2. Raków	18	36	25:11
3. Jagiellonia (m)	18	35	32:25
4. Legia	18	32	36:23
5. Cracovia	18	31	36:28
6. Górnik	18	30	26:20
7. Motor (b)	18	28	27:30
8. Pogoń	18	27	25:21
9. Widzew	18	25	24:25
10. Katowice (b)	18	23	27:25
11. Piast	18	22	18:18
12. Stal	18	19	19:24
13. Zagłębie	18	19	16:27
14. Puszcza	18	18	17:26
15. Korona	18	18	15:27
16. Radomiak	17	17	21:25
17. Lechia (b)	18	14	18:33
18. Śląsk	17	10	13:26

1 - elim. LM, **2-3** - elim. LK, **16-18** - spadek.



Fot. Piotr Polak/PAP

Defensywa Korony nie pozwoliła oddać celnego strzału Pogoni.

Sport 5c6ebb1018

Od Anczoka...


Sport

wychodzi w poniedziałki, środy i piątki

Czy gramy nowocześnie? – tematem konferencji „Sportu"

Katowice

40 najlepszych piłkarzy w rankingu »Sportu«

Zygmunt Anczok piłkarzem roku

5 zabrzan i 6 napastników

...do Zielińskiego


W singlu już tylko „Hubi"

Ukazuje się od 1945 roku poniedziałek, 22 stycznia 2024 NR 15 (17825)

Sport

Plebiscyt na Piłkarza Roku

Oto Wasz wybór

Piotr Zieliński

Kto zagrozi „Lewemu"?

Już po raz 58. wybieramy „Piłkarza Roku Sportu"! Na kogo tym razem postawią nasi Czytelnicy?

Challenge naszej gazety odbywa się od 1966 roku. Jeśli chodzi o piłkarskie plebiscyty, to żadna z polskich redakcji nie może się poszczycić takim stażem. Zaczynaliśmy w momencie, kiedy Anglia była mistrzem świata, Górnik Zabrze mistrzem Polski, w kraju rządził sekretarz Władysław Gomułka, a prezydentem Stanów Zjednoczonych był Lyndon B. Johnson.

Wygrywał rok za rokiem

Tylko raz w tym czasie plebiscyt się nie odbył. Pod koniec 1980 doszło do Afery na Okęciu. Kilku piłkarzy przed meczem z Maltą na wyjeździe w eliminacjach do hiszpańskiego mundialu stanęło w obronie będącego w stanie „pod wpływem" Józefa Młynarczyka. Skończyło się na skandalu, karach i dyskwalifikacjach. W tej sytuacji z wyboru Piłkarza Roku zrezygnowano.

W kolejnych latach głosowanie odbywało się już bez przeszkód. Absolutnym dominatorem jest Robert Lewandowski, który wygrywał aż 11 razy. Po raz ostatni trzy lata temu. W ostatnich dwóch latach triumfowali Wojciech Szczęsny – za świetny występ na katarskim mundialu, i Piotr Zieliński – za znakomite występy w Serie A i mistrzostwo z Napoli. Ta ostatnia wygrana miała już miejsce w nowej erze. W nowej, bo cyfrowej erze naszej gazety. „Zielu" od początku prowadził, zgarniając prawie 33 procent wszystkich głosów. Po piętach deptali mu wtedy bramkarze, Szczęsny (29 proc.) i Marcin Bułka (7,83 proc.).


Fot. Paweł Andrachiewicz/Pressfocus

Robert Lewandowski „Piłkarzem Roku Sportu" został aż 11 razy.

Teraz Szczęsnego nie ma już wśród 20 nominowanych. Jest za to czwarty w zeszłym roku Lewandowski, który powalczy o 12. triumf! Jesienią, przynajmniej w Barcelonie, jest w znakomitej formie, strzelając gola za golem. Reprezentacja? Ten temat pomińmy milczeniem. „Lewy" z powodu bólu pleców nie zagrał w ostatniej tegorocznej grze ze Szkocją, która kosztowała nas spadek do Dywizji B Ligi Narodów.

Wewnątrzredakcyjne głosowanie

W zeszłym roku z ekstraklasy w czołowej "20" - tyle że głównie w drugiej dziesiątce - było kilku zawodników. Na 8. miejscu był Patryk Dziczek, na 11. Bartosz Nowak, na 15. ex-aequo Bartosz Slisz i Paweł Wszołek, a stawkę zamykał Bartłomiej Wdowik. Teraz ligowców jest znacznie mniej. De facto jest tylko prowadzący w klasyfikacji „Złotych Butów" Antoni Kozubal. Jako reprezentanta ekstraklasy można też po części, za mistrzostwo Polski, potraktować Dominika Marczuka, tyle że teraz występuje już w klubie zza oceanu.

W nominowanej "20" nie ma wielu piłkarzy sprzed roku, w sumie aż 7 - ligowców z 2023 roku plus Matty Casha, któremu nie po drodze ostatnio z kadrą, i Damiana Szymańskiego. Niczego nie chcąc sugerować, ani nikomu podpowiadać, zdradźmy tylko, jakie wyniki padły w naszym wewnątrz redakcyjnym głosowaniu.

Na wszystkich listach u wszystkich głosujących był bardzo mocny kwartet: Robert Lewandowski, Nicola Zalewski, Sebastian Szymański i Piotr Zieliński. O głos mniej miała piątka innych reprezentantów – Karol Świderski, Mateusz Bogusz, Łukasz Skorupski, Kamil Piątkowski i świetnie spisujący się w ostatnich tygodniach na tureckich boiskach Krzysztof Piątek. To były nasze typy. Teraz czekamy na głosy naszych Czytelników! Oby było ich jak najwięcej.

Michał Zichlarz

Dotychczasowi laureaci

1966 – Zygmunt Anczok (Polonia Bytom), **1967** – Włodzimierz Lubański (Górnik Zabrze), **1968** – Stanisław Oślizło (Górnik), **1969** – Kazimierz Deyna (Legia Warszawa), **1970** – Włodzimierz Lubański (Górnik), **1971** – Zygfryd Szołtysik (Górnik), **1972** – **Kazimierz** Deyna (Legia), **1973** – Kazimierz Deyna (Legia), **1974** – Grzegorz Lato (Stal Mielec), **1975** – Antoni Szymanowski (Wisła Kraków), **1976** – Henryk Kasperczak (Stal Mielec), **1977** – Grzegorz Lato (Stal Mielec), **1978** – Zbigniew Boniek (Widzew Łódź), **1979** – Wojciech Rudy (Zagłębie Sosnowiec), **1980** – nagrody nie przyznano, **1981** – Włodzimierz Smolarek (Widzew Łódź), **1982** – Andrzej Buncol (Legia Warszawa), **1983** – Józef Młynarczyk (Widzew), **1984** – Włodzimierz Smolarek (Widzew), **1985** – Dariusz Dziekanowski (Widzew / Legia), **1986** – Włodzimierz Smolarek (Widzew/Eintracht Frankfurt), **1987** – Andrzej Iwan (Górnik Zabrze), **1988** – Krzysztof Warzycha (Ruch Chorzów), **1989** – Ryszard Tarasiewicz (Śląsk Wrocław/Neuchatel Xamax), **1990** – Jacek Ziober (ŁKS Łódź/Montpellier), **1991** – Andrzej Juskowiak (Lech Poznań), **1992** – Andrzej Juskowiak (Lech /Sporting CP), **1993** – Wojciech Kowalczyk (Legia), **1994** – Janusz Jojko (GKS Katowice), **1995** – Andrzej Juskowiak (Sporting CP/ Olympiakos SFP), **1996** – Marek Citko (Widzew), **1997** – Tomasz Łapiński (Widzew), **1998** – Mirosław Trzeciak (ŁKS Łódź/ CA Osasuna), **1999** – Adam Matysek (Bayer 04 Leverkusen), **2000** – Jerzy Dudek (Feyenoord), **2001** – Jerzy Dudek (Feyenoord/Liverpool FC), **2002** – Maciej Żurawski (Wisła Kraków), **2003** – Jacek Krzynówek (1. FC Nürnberg), **2004** – Jacek Krzynówek (1. FC Nürnberg/Bayer 04 Leverkusen), **2005** – Tomasz Frankowski (Wisła Kraków/Elche CF), **2006** – Euzebiusz Smolarek (Borussia Dortmund), **2007** – Euzebiusz Smolarek (Borussia Dortmund), **2008** – Jakub Błaszczykowski (Borussia Dortmund), **2009** – Ireneusz Jeleń (AJ Auxerre), **2010** – Jakub Błaszczykowski (Borussia Dortmund), **2011** – Robert Lewandowski (Borussia Dortmund), **2012** – Robert Lewandowski (Borussia Dortmund), **2013** – Robert Lewandowski (Borussia Dortmund), **2014** – Robert Lewandowski (Borussia Dortmund/ Bayern Monachium), **2015** – Robert Lewandowski (Bayern), 2016 – Robert Lewandowski (Bayern), **2017** – Robert Lewandowski (Bayern), **2018** - Robert Lewandowski (Bayern), **2019** - Robert Lewandowski (Bayern), **2020** – Robert Lewandowski, **2021** – Robert Lewandowski (Bayern), **2022** – Wojciech Szczęsny (Juventus), **2023** - Piotr Zieliński (Napoli).

NAJWIĘCEJ WYGRANYCH:

11 - Robert Lewandowski
3 - Kazimierz Deyna
Włodzimierz Smolarek
Andrzej Juskowiak
2 - Włodzimierz Lubański
Grzegorz Lato
Jerzy Dudek
Euzebiusz Smolarek
Jacek Krzynówek
Jakub Błaszczykowski

ZASADY GŁOSOWANIA I NAGRODY

■ Pierwszego Piłkarza Roku „Sportu" wybrało w 1966 roku kolegium redakcyjne. W kolejnych latach zasady w głosowaniu zmieniały się. Przez lata z gazety trzeba było wyciąć kupon i wypisać na nim swoją dziesiątkę z nominowanych przez zespół redakcyjny graczy. Liczenia było potem co niemiara.

■ Od roku wszystko się zmieniło. W epoce cyfryzacji kuponu już nikt nie musi wycinać i wysyłać pocztą. Teraz wystarczy kliknąć i zaznaczyć swojego Piłkarza Roku. Na tej podstawie przyznawane będą punkty. Uwaga, zaznaczamy tylko jednego gracza, ale jest też rozróżnienie. Głosy tych, którzy mają wykupioną aplikację „Sportu", ważą więcej niż tych, którzy aplikacji nie wykupili. Ci ostatni głosować też mogą, lecz muszą się zalogować. Głos osoby z opłaconą aplikacją naszej cyfrowej gazety to 10 pkt. dla danego piłkarza. Głos osoby bez opłaconej aplikacji to z kolei punkt. Głosować można od dzisiaj, a wyniki będzie widać na bieżąco i będą podawane w procentach.

■ Przez lata plebiscyt rozstrzygaliśmy pod koniec grudnia, w ostatnich, trudnych, papierowych czasach był to początek stycznia. Teraz wracamy do tego, co było. Głosować można od dzisiaj w aplikacji „Sportu" do 30 grudnia do godziny 9.00. Jak zawsze liczymy na głosy Naszych Wiernych Czytelników, którzy nawet w najtrudniejszym momencie nie opuścili „Sportu".

■ Kto zostanie Piłkarzem Roku „Sportu" w 2024 roku zależy teraz wyłącznie od Was, Drodzy Czytelnicy! Wyniki ogłosimy w ostatnim tegorocznym numerze, we wtorek 31 grudnia.

NAGRODY, NAGRODY...

■ W ramach naszego challenge'u przewidzieliśmy nagrody dla tych, którzy wezmą udział w już 58. Plebiscycie na „Piłkarza Roku". Co mamy do zaoferowania? Dla 20 wylosowanych osób darmowa aplikacja na okres kwartału. Z kolei dziesiątka innych otrzyma po książce cenionego dziennikarza Jerzego Chromika „Remament 5". Jest o co walczyć!

Sport 5c6ebb1018

JAN BEDNAREK

(SOUTHAMPTON)

■ W ekipie „Świętych" jest bezapelacyjnie podstawowym środkowym obrońcą, który walnie przyczynił się do powrotu klubu do Premier League. Po awansie „Bedi" utrzymał miejsce w podstawowym składzie, choć jesienią stracił parę tygodni z powodu kontuzji złapanej w meczu reprezentacji. W kadrze... szło mu różnie, często był słusznie krytykowany, choć jego ostatnie spotkania były już co najmniej poprawne. Cokolwiek by mówić, gra regularnie w najlepszej lidze świata i kadry po prostu nie stać, aby z niego zrezygnować. Służą mu występy w roli środkowego w trzyosobowym bloku defensywnym.

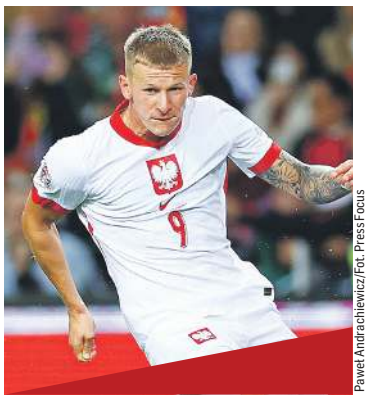


Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

MATEUSZ BOGUSZ

(LOS ANGELES FC)

■ Jego liczby w amerykańskiej MLS robią wrażenie. Doliczając do tego mecze tamtejszego pucharu, zagrał 48 razy, strzelając 20 goli i notując 11 asyst. Zresztą wiele jego bramek było pierwszorzędnej urody, szybko obiegały internet i wywoływały cmokanie z zachwytu. Razem z LA FC dotarł do ćwierćfinału play offu, gdzie czarno-złoci odpadli po dogrywce, choć po asyście urodzonego w Rudzie Śląskiej pomocnika prowadzili. W końcu dostał też szansę w reprezentacji Polski i choć w dwóch dotychczasowych występach nie rzucił na kolana, na pewno nie powiedział jeszcze ostatniego słowa!



Paweł Andrachiewicz/Fot. PressFocus

ADAM BUKSA

(FC MIDTJYLLAND)

■ W tym roku zapamiętamy tego piłkarza głównie z jednego: miał jechać na Euro 2024 w roli rezerwowego, jednak z powodu kontuzji Roberta Lewandowskiego wyszedł w podstawowym składzie na mecz z Holandią. 27-letni snajper wygrał rywalizację o miejsce w składzie z Krzysztofem Piątkiem i strzelił gola głową, dającego Polakom prowadzenie, ostatecznie – jak wiadomo – przegrali. To był jedyny gol Buksy w kadrze w tym roku. Piłkarz przed Euro ożenił się, a po Euro zmienił klub. Turecki Antalyaspor, gdzie strzelał dużo goli, zamienił na duński Midtjylland, gdzie też już zdążył zdobyć kilka bramek.



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

MARCIN BUŁKA

(OGC NICE)

■ 25-letni golkiper od sezonu 2021/22 występuje we francuskim zespole OGC Nice, do którego trafił w ramach wypożyczenia z Paris Saint Germain. Mimo że przegrywał rywalizację z Walterem Benitezem, klub skorzystał z klauzuli odstępnego (2 miliony euro) i wykupił go z PSG. W tym sezonie zagrał w 14 meczach w Ligue 1, w których skapitulował 17 razy, w trzech zachował czyste konto. W reprezentacji Polski zadebiutował 21 listopada 2023 w meczu towarzyskim z Łotwą (2:0). W tym roku selekcjoner Biało-czerwonych Michał Probierz desygnował go do gry w trzech meczach: ze Szkocją (3:2), Chorwacją (3:3) i Portugalią (1:5).



Fot. Paweł Bejnarowicz/PressFocus

PRZEMYSŁAW FRANKOWSKI

(RC LENS)

■ Urodzony w Gdańsku 29-letni pomocnik do francuskiej ekstraklasy trafił 5 sierpnia 2021 z Chicago Fire. Od tamtej pory zakłada koszulkę RC Lens. Do tej pory zagrał 47 meczów w drużynie narodowej, w których trzykrotnie wpisał się na listę zdobywców bramek. Niestety, dosyć często łapie kontuzje, co nie pomaga mu w ustabilizowaniu formy. W tym sezonie wystąpił w 11 spotkaniach Ligue 1, w których strzelił trzy gole (z Monaco, Saint-Etienne i FC Nantes), ale nie ma żadnej asysty. Na pewno stać go na więcej.

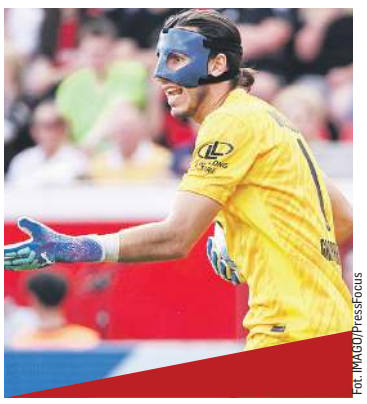


Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

KAMIL GRABARA

(KOPENHAGA/WOLFSBURG)

■ Przez wielu uważany za największego nieobecnego w kadrze Michała Probierza. Nie brakuje też głosów mówiących, że śląski golkiper jest najlepszym, na jakiego może sobie obecnie pozwolić reprezentacja Polski. Taką właśnie rekomendację wystawił mu... Wojciech Szczęsny. Na swoje nieszczęście Grabara nie pożegnał Kopenhagi mistrzostwem Danii, choć był tam czołowym zawodnikiem. Podobną pozycję ma od pół roku w Wolfsburgu. Defensywa „Wilków" gwarantuje mu mnóstwo pracy, a ten wywiązuje się z niej wzorcowo. W Niemczech uznaje się go za jeden z najlepszych letnich transferów Bundesligi. Był już nawet kapitanem nowej drużyny!



Fot. IMAGO/PressFocus

KAMIL GROSICKI

(POGOŃ SZCZECIN)

■ Zasłużony 36-letni skrzydłowy zakończył w tym roku reprezentacyjną karierę. Licznik zatrzymał się na 94 meczach i 17 golach. Selekcjoner Michał Probierz powołał go na Euro i piłkarz wystąpił w drugim meczu z Austrią, wychodząc na ostatni kwadrans. To był jego ostatni mecz w reprezentacji. Jesienią w lidze ciągle jednak spisywał się świetnie, wprowadzając, jak zwykle, dużo wiatru i zamieszania. W Pogoni, w której pierwsze mecze w ekstraklasie zaliczył jesienią 2006, prawie zawsze gra od pierwszego do ostatniego gwizdka, strzela też wiele bramek. Ostatnią już w grudniu, w zwycięskim pamiętnym meczu z Zagłębiem Lubin (4:3).

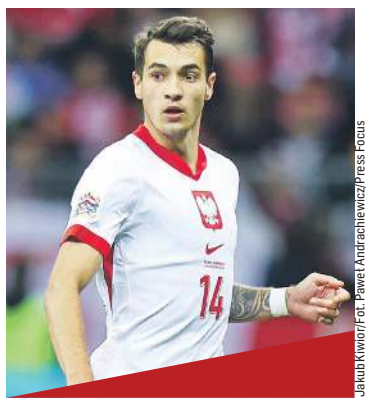


Fot. Szymon Gorski/PressFocus

JAKUB KIWIOR

(ARSENAL)

■ Polski obrońca ze zdecydowanie największym potencjałem, ale i równie dużymi problemami z regularną grą. W ekipie „Kanonierów" jest tylko zmiennikiem, lecz gdy już otrzyma nieco większą liczbę minut, albo – co lepsze – zagra jako środkowy, a nie lewy obrońca, potrafi pokazać jakość. Dobry miał głównie początek roku, kiedy korzystał z absencji kolegóww obronie Arsenalu i grał prawie wszystko, notując asysty i nawet strzelając gola w Premier League. W kadrze obniżył loty, ale jego lewa noga i umiejętność czytania gry wielokrotnie dawały korzyści Biało-Czerwonym.



Jakub Kiwior/Fot. Paweł Andrachiewicz/Press Focus

ANTONI KOZUBAL

(LECH POZNAŃ)

■ Wychowanek Beniaminka Krosno w tym sezonie robi furorę w ekstraklasie. Zagrał we wszystkich potyczkach ligowych „Kolejorza" (18), w których strzelił jednego gola i dołożył do tego trzy asysty. Za występy w październiku odebrał nagrodę Młodzieżowca Miesiąca PKO Bank Polski Grajmy Razem! Jego bardzo dobrą dyspozycję zauważył selekcjoner reprezentacji Michał Probierz i powołał go na mecze Ligi Narodów z Portugalią i Szkocją. 20-letni piłkarz zagrał 9 minut w wyjazdowym spotkaniu z „Nawigatorami", mecz przeciwko Szkocji spędził na ławce rezerwowych.



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

ROBERT LEWANDOWSKI

(FC BARCELONA)

■ Chociaż kapitanowi reprezentacji Polski stuknęło już 36 lat, wciąż pozostaje czołowym snajperem nie tylko w lidze hiszpańskiej, ale w całej Europie. Poprzedni sezon był - powiedzmy sobie szczerze - średni w jego wykonaniu, ale wyraźnie odżył po przybyciu na Camp Nou Hansiego Flicka. „Lewy" w 16 meczach ligowych zdobył 16 goli i dołożył do tego dwie asysty. Ostatniego gola strzelił w sobotę w wyjazdowym meczu z Realem Betisem. W reprezentacji jest niedoścignięny pod każdym względem - rozegrał w niej 156 meczów, w których strzelił 84 bramki!



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Sport 5c6ebb1018

DOMINIK MARCZUK

(REAL SALT LAKE)

■ Jeszcze w połowie zeszłego roku kojarzyli go głównie fachowcy futbolu młodzieżowego i kibice Stali Rzeszów. Potem jednak jego kariera wystrzeliła. Kiedy Jagiellonia zdobyła mistrzostwo Polski, 20-letni pomocnik był jej podstawowym graczem; zagrał we wszystkich meczach, strzelił 6 goli. Zaowocowało to transferem do amerykańskiego Real Salt Lake. - Jako trener i jako człowiek na pewno żałuję decyzji, bo Dominik był ważnym ogniwem - mówił potem trener Adrian Siemieniec. Piłkarz trafił też do reprezentacji: Michał Probierz powołał go na jesienne mecze w Lidze Narodów. Odwdzięczył się ładną bramką w meczu z Portugalią. Przyszłość przed nim.



Fot. Pawel Andrachiewicz/PressFocus

KRZYSZTOF PIĄTEK

(ISTAMBUŁ BASAKSEHIR)

■ Niewielu zawodników jest w stanie wygrzebać się z całkowitego dołka i wrócić do gry na wysokim poziomie. Napastnikowi Basaksehir ta sztuka się udała. 29-latek w obecnym sezonie zdobył 16 goli w 24 występach. To jeden z lepszych wyników Piątka w ostatnich latach. W zasadzie od końcówki 2023 roku co rusz przypomina się kibicom dobrymi występami. Trafił także podczas Euro 2024. Jeżeli utrzyma obecną dyspozycję, to kto wie, może znajdzie się klub z lig Top 5, który da mu jeszcze jedną szansę gry przeciwko najlepszym na świecie.

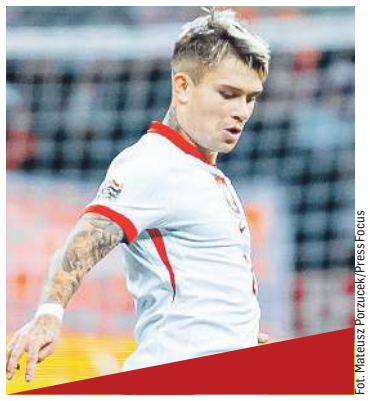


Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

KAMIL PIĄTKOWSKI

(RB SALZBURG)

■ Wiosnę spędził na wypożyczeniu w skazywanej na pożarcie Granadzie, gdzie przeszedł twardą szkołę piłkarskiego życia. Hiszpańskiej piłki z murawy co prawda raczej tylko „liznął", ale być może dało mu to pożądanego „kopa", dzięki któremu zaliczył bardzo udaną drugą połowę roku. W Salzburgu szybko wywalczył podstawowy skład na każdym froncie, dzięki czemu regularnie mógł grać w Lidze Mistrzów. Prócz tego wskoczył do reprezentacji Polski. W meczu ze Szkocją strzelił debiutanckiego, jakże pięknego gola. Oby w nowym roku omijały go kontuzje... przez które wypadł na ostatnie tygodnie roku.



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

JAKUB PIOTROWSKI

(ŁUDOGOREC RAZGRAD)

■ Środkowy pomocnik bułgarskiego Ludogorca Razgrad sezon rozpoczął udanie. Strzelił dla reprezentacji gola w barażu z Estonią o Euro. Podczas mistrzostw Europy grał we wszystkich trzech spotkaniach. Końcówka sezonu była jednak pechowa. W październiku musiał przejść operację, po tym, jak nabawił się urazu pachwiny podczas zgrupowania reprezentacji. Musiał pauzować, ale przypomniał o sobie na początku grudnia. Wyszedł w pierwszym składzie na mecz bułgarskiej ekstraklasy ze Sławią Sofia, spędził na boisku godzinę i wpisał się na listę strzelców. To było jego pierwsze ligowe trafienie w tym sezonie.



Fot. Szymon Gorski/PressFocus

ŁUKASZ SKORUPSKI

(BOLONIA)

■ Wywodzący się z Zabrza bramkarz ma za sobą prawdopodobnie najlepsze chwile w karierze. Jego Bolonia, dzięki dobrej postawie w sezonie 2023/24, wywalczyła prawo uczestnictwa w Lidze Mistrzów, a ponadto polski bramkarz zyskał silną pozycję w reprezentacji Polski; koniec kariery Wojciecha Szczęsnego sprawił, że ma spore szanse , by na dłużej zostać w niej jedynką. Ale też - paradoksalnie - nie brakowało trudnych dla niego chwil; zdarzało się jesienią, że tracił nawet miejsce w składzie Bolonii.



Fot. Michele Nucci/LaPresse/SIPA USA/PressFocus

SEBASTIAN SZYMAŃSKI

(FENERBAHCE STAMBUŁ)

■ 25-letni pomocnik w 2022 roku uczestniczył w mistrzostwach świata w Katarze oraz dwa lata później w mistrzostwach Europy w Niemczech. Do tej pory wystąpił w 41 meczach w koszulce z orzełkiem na piersiach, w których strzelił pięć goli. Ma za sobą występy w Dynamie Moskwa (77 meczów - 8 goli) oraz Feyenoordzie Rotterdam (29 meczów - 9 bramek). Od 12 lipca 2023 roku jest zawodnikiem Fenerbahce, z którym podpisał czteroletni kontrakt. W tym sezonie zagrał w 14 spotkaniach tureckiej ekstraklasy, w których strzelił jednego gola i dołożył do tego dwie asysty.



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

KAROL ŚWIDERSKI

(CHARLOTTE FC)

■ Ten rok był dla niego jak sinusoida. W lutym trafił na wypożyczenie do Hellasu Werona, gdzie grał do końca sezonu. Strzelił w Serie A dwa gole, nie zdołał jednak przekonać do siebie włoskich działaczy na tyle, by chcieli go wziąć na stałe. Ostatecznie 27-latek wrócił do USA i spisywał się w Charlotte bardzo dobrze, zdążył strzelić 7 goli; w fazie play off nie wykorzystał jednak pomeczowej jedenastki, a jego drużyna odpadła . W reprezentacji zagrał dziesięć meczów, w tym trzy na Euro - jako rezerwowy. Ciesząc się z gola w towarzyskim meczu z Turcją, doznał kontuzji. Bohater afery nie z własnej winy: przed meczem z Portugalią zapomniano wpisać go do protokołu meczowego.



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

KACPER URBAŃSKI

(BOLONIA)

■ Drugi zawodnik włoskiej Bolonii wśród kandydatów do miana Piłkarza Roku. Młody pomocnik przebojem wdarł się do klubu i reprezentacji Polski. W 2024 roku udowodnił klasę, dzięki czemu znalazł się na celowniku mocniejszych klubów. Spore zainteresowanie jego usługami wykazuje Juventus, który nie ma w zwyczaju pozyskiwanie graczy o niskiej jakości. Szkoda tylko, że końcówka roku w jego wykonaniu nie należała do udanych, w konsekwencji wylądował na ławce rezerwowych. Oby 2025 rok był lepszy.



Fot. Corrispondente Bologna/IPA Sport/ipa-agency.net/SIPA USA/PressFocus

NICOLA ZALEWSKI

(ROMA)

■ Zawodnik, który był nadzieją Romy, we wrześniu został zdegradowany do drugiej drużyny, a następnie przywrócony do pierwszej. W niej jednak zaliczył kilka spektakularnych klap i obecnie jest tylko rezerwowym o... niepewnym statusie; tym bardziej że dobiega końca jego kontrakt. Mimo wszystko, może cieszyć się zwłaszcza z pierwszej części sezonu, a także występów w barwach kadry narodowej. W reprezentacji Zalewski jest zawodnikiem, o jakim zapewne marzą w Romie, bo też gra na solidnym poziomie. Być może po zmianie otoczenia - na co wiele wskazuje - udowodni swoją jakość także w klubie.



Fot. IPA/SIPA USA/PressFocus

PIOTR ZIELIŃSKI

(NAPOLI/INTER)

■ 2024 rok przebiegł u Piotra Zielińskiego pod znakiem wielkich zmian. Po pierwsze, przeniósł się z Neapolu do Mediolanu. Został zawodnikiem Interu i... trudno jednoznacznie ten transfer ocenić. W końcu znalazł się w klubie z najwyższej półki, w dodatku jest podstawowym zawodnikiem w meczach Ligi Mistrzów. Z drugiej strony, w lidze przypadła mu rola rezerwowego i gra ogony. W reprezentacji Polski jest jednak podstawowym zawodnikiem. Trudno - przynajmniej na razie - wyobrazić sobie funkcjonowanie jej bez niego.



Fot. Spada/LaPresse/SIPA USA/PressFocus

Sport 5c6ebb1018

LIGOWIEC



Bogdan Nather

Raj utracony

Kibice Górnika Zabrze siedem długich lat czekali na zwycięstwo swojej drużyny z Lechem Poznań na stadionie przy ulicy Roosevelta. Poprzednio 14-krotni mistrzowie Polski zainkasowali komplet punktów z „Kolejorzem" u siebie 4 listopada 2017 roku, w czym największy wkład miał Hiszpan Igor Angulo, autor dwóch goli. W kolejnych siedmiu pojedynkach w Zabrzu drużyna z Bułgarskiej odniosła cztery zwycięstwa i trzy razy dzieliła się punktami z gospodarzami.

Dobra passa gości trwała do czasu, tzn. do minionego piątku. Trochę zaskakującą porażkę szkoleniowiec Lecha Niels Frederiksen przyjął po męsku. - Zagraliśmy gówniany mecz - powiedział Duńczyk. - W pierwszej połowie graliśmy bardzo źle. Druga była w naszym wykonaniu lepsza, jednak grając przez pół godziny przeciwko osłabionemu rywalowi, powinniśmy zrobić więcej. Nie zasłużyliśmy nawet na jeden punkt.

Od ucha do ucha śmiał się natomiast trener Górnika Jan Urban, który nawet zażartował: „Byliśmy grzeczni cały rok, Mikołaj przyszedł i dał nam trzy punkty".

Tylko trzech kwadransów potrzebowała warszawska Legia, by rozbroić na amen Zagłębie Lubin. W drugiej połowie piłkarze ze stolicy zbytnio się nie wysilali, mimo to bez problemu dowieźli korzystny wynik do ostatniego gwizdka arbitra. Podopieczni trenera Goncalo Feio potraktowali swoich sympatyków jak właściciel psa, który swojemu pupilowi najpierw narobi apetytu, a potem go głodzi. Wielce chwalebne, że ekipa z Łazienkowskiej zadedykowała wygraną Lucjanowi Brychczemu, który był wybitną postacią nie tylko Legii, ale również reprezentacji Polski. Jeżeli oddawać hołd, to komu, jak nie popularnemu „Kiciemu"? - Od początku tygodnia byliśmy wstrząśnięci stratą naszego wielkiego idola – powiedział trener legionistów. - Jako drużyna mogliśmy zrobić tylko jedno, czyli wygrać dwa mecze, które mieliśmy przed sobą, aby ulżyć rodzinie Legii i dać ludziom choć odrobinę pocieszenia w tak trudnym momencie.

Jak zdjęty z krzyża wyglądał natomiast trener „Miedziowych" Marcin Włodarski. Jego podopieczni do przerwy dali zdominować się rywalom do tego stopnia, że przypominali błąkającą się owcę między stadem wilków. Widocznie obca im jest maksyma, że jeżeli boisz się wilków, to nie wchodź do lasu. - Po golu na 0:2 całkowicie opadliśmy z sił i przestaliśmy grać. Dopiero w końcówce udało nam się nieco podnieść - przyznał rozgoryczony szkoleniowiec.

Niepocieszony po występie w Częstochowie był trener beniaminka z Lublina Mateusz Stolarski. Faworyzowany Raków początkowo dyktował warunki gry na boisku, ale potem goście byli bliscy sprawienia sensacji i wywiezienia kompletu punktów spod Jasnej Góry. Było to możliwe dzięki fenomenalnej dyspozycji bramkarza Motoru Kacpra Rosy. - To niezła postawa Kacpra utrzymała nas przy życiu – potwierdził 31-letni szkoleniowiec. - Jesteśmy zadowoleni, choć była szansa na komplet punktów.

Gdyby doszło do takiego scenariusza, już widzę oczami wyobraźni minę trenera gospodarzy Marka Papszuna. Zapewne pokręciłby głową niczym święty Piotr przy bramie, gdy ma do czynienia z jeszcze jednym grzesznikiem, próbującym wkręcić się do raju.

WYDARZENIE KOLEJKI

Kolejny skalp

Po 7 latach Górnik ponownie rozstrzygnął mecz z Lechem na swoim stadionie na swoją korzyść.

Drużyna prowadzona przez Jana Urbana prezentuje w ostatnich miesiącach znakomitą dyspozycję. Nie chodzi już nawet o sześć wygranych w ostatnich siedmiu ligowych meczach, ale o samą grę. Wszystko jest zbalansowane.



Fot. Łukasz Sobala/Pressfocus.pl

W Zabrzu długo musieli czekać na wygraną z Lechem u siebie.

Gratulacje dla zespołu

Między słupkami bez zarzutu, po odejściu Daniela Bielicy, prezentuje się Michał Szromnik, co zresztą widać w klasyfikacji naszych „Złotych Butów", gdzie jest w ścisłej czołówce (na czwartym miejscu za Kozubalem, Kolourisem i Repką). Obrona znowu – jak w poprzednim sezonie – świetnie się spisuje. Na lewej stronie Erik Janża nie ma sobie równych w ekstraklasie. Siedem asyst w rundzie to wynik mówiący sam za siebie.

I choć w Zabrzu nie ma klasycznej „9", to jednak bramki rozkładają się na wielu graczy i w tym też tkwi siła górniczej jedenastki. Jak nie jeden, to drugi, trzeci czy czwarty jest w stanie zaskoczyć bramkarza rywala. Tak też było w niezwykle emocjonującej rywalizacji z liderem z Poznania, kiedy najpierw do siatki trafił Luka Zahović, a potem będący w ostatnim czasie w bardzo dobrej dyspozycji Kamil Lukoszek.

- To było super spotkanie w naszym wykonaniu – mówi Erik Janża, kapitan Górnika. - Graliśmy w bloku, blisko siebie, a przy tym szybko przechodziliśmy do ataku. To, co chcieliśmy, zrobiliśmy dobrze. Lech nie miał mega dobrych sytuacji. Gratulacje dla całego zespołu za dobry mecz, dla sztabu za bardzo dobry plan na spotkanie. Trzeba też podziękować kibicom, za ten ważny dzień i tydzień związany z górniczym świętem. Lepiej to się nie mogło zakończyć – komentuje doświadczony zawodnik.

Janicki łącznikiem

Na wygraną na Stadionie im. Ernesta Pohla z „Kolejorzem" zabrzanie czekali długo, bo aż siedem lat. Ostatnia wygrana przed tą w barbórkowym meczu w piątek miała miejsce 4 listopada 2017 roku. Po awansie do ekstraklasy jedenastka prowadzona przez Marcina Brosza szła jak burza, pokonując po drodze Lecha 3:1. Matusza Putnockiego w bramce dwa razy pokonał wtedy niesamowity Igor Angulo, jedną bramkę dorzucił Szymon Żurkowski.

Z piłkarzy którzy grali w tamtym spotkaniu nie ma już żadnego zawodnika w obu zespołach. Jest jedna postać, która łączy te dwa spotkania, a jest to Rafał Janicki, który wtedy grał w wielkopolskim zespole na środku defensywy razem z Emirem Dilaverem.

Teraz Janicki zobaczył czerwoną kartkę, ale nie przeszkodziło to „Górnikom" w odniesieniu cennej wygranej. – Z powodu braku jednego zawodnika nasza gra wyglądała, jak wyglądała. Broniliśmy się, a rywal wchodził na naszą połowę dużą ilością graczy. Byliśmy jednak świetnie ustawieni. Oprócz wrzutek z boków, to inaczej nie mógł nam zagrozić, a wiemy przecież, że przez środek piłką potrafi stworzyć zagrożenie. Jestem dumny, że jestem kapitanem tej drużyny. Cieszę się, że kończę rundę z siedmioma asystami, ale jeszcze lepiej wygląda tabela, a w niej 30 punktów. To bardzo dobry wynik! Teraz czas na zasłużony odpoczynek. Każdy może spokojnie spojrzeć w lustro i powiedzieć, że zrobił co do niego należało – podkreśla Erik Janża.

Michał Zichlarz

KONTROWERSJA

Legii karny z kapelusza

Niektórzy żartują, że zwycięstwo Legii nad Zagłębiem Lubin jest tak pewne, jak śmierć i podatki. W ostatnich latach warszawiacy regularnie nękają „Miedziowych" i wygrali z nimi 10 ostatnich spotkań. W Polsce taka regularność właściwie... się nie zdarza, stąd można pokusić się o twierdzenie, że choćby nie wiadomo co działo się na murawie, „Wojskowi" i tak zrobiliby swoją robotę na Dolnym Śląsku. Rzut karny podyktowany w 22 minucie na pewno im jednak pomógł, a zdecydowanie nie pomógł gospodarzom w późniejszym odgryzieniu się stołecznym.

Sprawa miała się następująco. Legia atakowała i dośrodkowała z prawej strony. Po lekkim zamieszaniu strzał z ok. 15 metrów oddał Marc Gual, trafiając w rękę będącego maksymalnie metr dalej Damiana Dąbrowskiego. Sędzia Wojciech Myć postanowił wskazać na „wapno", choć... nie powinien. Sam kapitan „Miedziowych" w wywiadzie, jakiego udzielił C+ w przerwie, przyznał, że piłka uderzyła go w rękę, ale miał poważne wątpliwości, czy powinno być to uznane za przewinienie. Jak sam wyjaśnił, nie miał żadnej możliwości reakcji, bo odległość była taka, jak wcale. Podobnie widział to ekspert C+ Adam Lyczmański, który wyjaśnił: – Jest kontakt piłki z ręką, ale ja twierdzę – tego się trzymam – że piłka idzie w twarz. Piłkarz dostałby nią w okolice policzków, może skroni. Jak wiemy, jeżeli poza obrysem ręki jest inna, dozwolona część ciała, to nie ma przewinienia.



Fot. Paweł Andrachiewicz/Press Focus

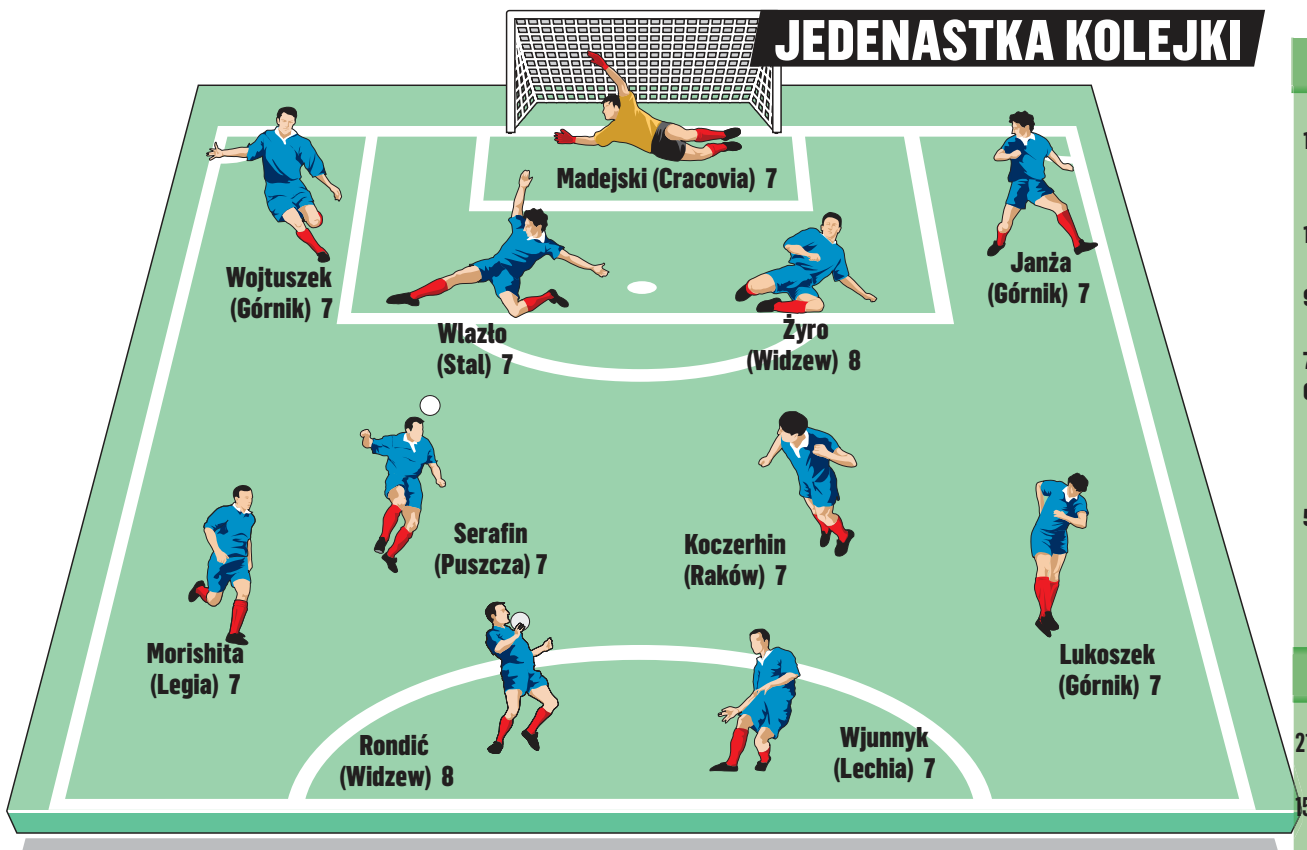
Bartosz Kapustka nie powinien uderzać z jedenastego metra.

– Często jest tak, że w trakcie wideoweryfikacji sędziowie otrzymują stopklatkę – kontynuował Lyczmański. – Jestem przekonany, że powinno to być pokazywane w normalnym tempie, żeby sędzia ocenił to sobie z boiska. Jeśli arbiter dostaje stopklatkę, to bardzo często jest ona odbierana o 180 stopni inaczej, niż powinna być. W tym przypadku tak było, mimo że sędzia był bardzo dobrze ustawiony. Miał wątpliwości, tym bardziej że bardzo długo oglądał powtórkę. Dla mnie to nie jest „jedenastka" – podkreślił Adam Lyczmański

Piotr Tubacki

Sport 5c6ebb1018

JEDENASTKA KOLEJKI



■ **Sebastian MADEJSKI**
Bramkarz Cracovii zagrał pierwszy raz w tym sezonie i od razu wskakuje do jedenastki kolejki. Wskoczył w miejsce Heinricha Ravasa i to dzięki niemu w Gliwicach jego zespół nie stracił gola, to dzięki niemu, w dużej mierze, zyskał punkt. Gdyby przepuścił kilka strzałów, nikt nie miałby do niego pretensji. Nie przepuścił...

■ **Norbert WOJTUSZEK**
Rozegrał bardzo dobry mecz, podobnie jak cały Górnik. Powstrzymać lidera to sztuka. Kiedy po rozpoczęciu drugiej połowy w cztery minuty Rafał Janicki dostał dwie żółte kartki, trzeba było wytrzymać napór lechitów w okrojonym składzie. Także dzięki Wojtuszkowi udało się ten napór Górnikowi wytrzymać...

■ **Piotr WLAZŁO**
Stoper Stali nie może być w dobrym humorze, bo jego zespół przegrał w Łodzi. Do niego jednak trudno mieć pretensje, w dodatku strzelił dla Stali gola po bezbłędnie wykonanym rzucie karnym. To był jego trzeci mecz z rzędu, w którym wykorzystał jedenastkę. Dwie poprzednie dały punkty, tym razem się nie udało.

■ **Michał ŻYRO**
Trzymał w ryzach widzewską defensywę w meczu ze Stalą Mielec. Pan kierownik. Jeden z tych, któremu RTS zawdzięcza zwycięstwo. W Widzewie ma kontrakt tylko do lata, ale czuje się w tym klubie świetnie, nie chce grać w żadnym innym. Zagrał we wszystkich meczach jesieni od pierwszej minuty, a tylko raz zszedł z boiska po dwóch żółtych kartkach, jednej niesłusznej i potem anulowanej.

■ **Erik JANŻA**
Słoweniec jak zwykle robił w meczu Górnika dużo wiatru, dla niego nieważne, czy jest to pierwsza, czy ostatnia drużyna tabeli. W meczu z Lechem już na samym początku przebiegł połowę przeciwnika, a następnie podał do Luki Zahovicia, który strzałem z bliska zdobył bramkę. Oczywiście pamiętał też, jako zawodnik „żelaznopłucny", o defensywie.

■ **Ryoyu MORISHITA**
Japończyk jest jednym z tych, którzy zapewnili Legii efektowne zwycięstwo w Lubinie. Szybki, zdecydowany, z fantazją. To on przesądził o wyniku meczu, kiedy po kolejnej szybkiej akcji Luquinhas sprytnie zagrał między obrońcami Zagłębia właśnie do Morishity, a ten nie dał szans bramkarzowi., zdobywając trzecią bramkę. Zagłębie było w tym momencie na deskach i już się nie podniosło.

■ **Jakub SERAFIN**
Twarz dość niespodziewanego remisu Puszczy Niepołomice z Jagiellonią. Dobrze radził sobie w środku pola, a nota byłaby zapewne jeszcze wyższa, gdyby wykorzystał szansę na gola. Kilka minut po straconej bramce stanął przed świetną okazją, ale na raty poradził sobie Stryjek, bramkarz Jagiellonii.

■ **Władysław KOCZERHIN**
Kibice Rakowa są pełni niedosytu, bo remis z Motorem u siebie nie był dla nich szczytem marzeń, niemniej trudno nie docenić Ukraińca. Zdobył pierwszą bramkę dla gospodarzy po modelowej akcji z Michaelem Ameyawem. To jego czwarty sezon w barwach częstochowian. Choć jest jednym z najważniejszych zawodników zespołu, zdarza się, że jest krytykowany. Nie tym razem.

■ **Kamil LUKOSZEK**
Kontynuuje dobrą passę, staje się ulubieńcem kibiców Górnika. Strzelić zwycięską bramkę w meczu z liderem tabeli, to nie byle co! W dodatku piłkarz uczynił to wręcz w modelowy sposób: wykorzystał przytomne podanie Lukasa Podolskiego z głębi pola i popisał się precyzyjnym uderzeniem przy dalszym słupku.

■ **Imad RONDIĆ**
Właśnie gol Bośniaka zapewnił Widzewowi zwycięstwo. Przez długi czas liczne wrzutki gospodarzy nie przynosiły rezultatu aż wreszcie Imad Rondić wykorzystał dośrodkowanie z lewej strony od Luisa da Silvy. Bośniak popisał się mocnym uderzeniem i wprawił w ekstazę widownię. Piękny gol! 9 goli w rundzie to bardzo dobry wynik.

■ **Bohdan WJUNNYK**
Zapewnił pierwsze od 84 dni zwycięstwo Lechii Gdańsk w superważnym meczu ze Śląskiem Wrocław, czyli grze przedostatniego z ostatnim. To pozwoli w Gdańsku na nieco mniej nerwową zimę, choć przecież pozycja w strefie spadkowej nie sprawi, że będzie ona spokojna. Jeśli Ukrainiec będzie spisywał się tak dalej, z pewnością będzie mocnym punktem na wiosnę. Teraz wyjeżdża na odpoczynek do... Zurychu. **(pacz)**

	Snajperzy wystąp
11	Kallman (Cracovia)
	Koulouris (Pogoń)
	Rocha (Radomiak)
10	Imaz (Jagiellonia)
	Ishak (Lech)
9	Mraz (Motor)
	Rondić (Widzew)
7	Kapustka (Legia)
6	Sousa (Lech)
	Dalmau (Korona)
	Kossidis (Puszcza)
	Wlazło (Stal)
5	Carlos (Raków)
	Maigaard (Cracovia)
	Szkurin (Stal)
	Zahović (Górnik)

	Żółte 39/Czerwone 1
0/0	Raków
1/0	Jagiellonia
1/0	Puszcza
1/0	Zagłębie
1/0	Korona
2/0	Pogoń
2/0	Cracovia
2/0	Legia
2/0	Motor
2/0	Piast
2/0	Stal
2/0	Widzew
3/0	GKS
3/0	Lechia
3/0	Śląsk
4/0	Lech
5/0	Radomiak
3/1	Górnik

	Na trybunach
21 059	ZABRZE (Górnik – Lech)
15 136	ŁÓDŹ (Widzew – Stal)
8818	GDAŃSK (Lechia – Śląsk)
7859	LUBIN (Zagłębie – Legia)
6470	KIELCE (Korona - Pogoń)
5500	CZĘSTOCHOWA (Raków – Motor)
4650	GLIWICE (Piast – Cracovia)
3877	RADOM (Radomiak – GKS)
2124	KRAKÓW (Puszcza – Jagiellonia)

	Kryształowy gwizdek
8	Sebastian Jarzębak (Bytom)
7	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
7	Piotr Rzucidło (Warszawa)
7	Wojciech Myć (Lublin)
6	Piotr Lasyk (Bytom)
6	Jarosław Przybył (Kluczbork)
5	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5	Szymon Marciniak (Płock)
4	Patryk Gryckiewicz (Toruń)

TYPOWALI

	TRENER Paweł Sibik	PIŁKARZ Witold Wawrzyczek	„SPORT" Kacper Janoszka
Radomiak - Katowice ■ Wynik meczu: 1:1.	1:2	0:1	1:2
Górnik - Lech ★ ■ Wynik meczu: 2:1.	2:2	1:1	1:3
Lechia – Śląsk ■ Wynik meczu: 1:0.	1:0 ✖	1:2	1:1
Widzew – Stal ■ Wynik meczu: 2:1.	2:1 ✖	2:1 ✖	0:0
Raków – Motor ■ Wynik meczu: 2:2.	3:1	1:0	2:0
Piast – Cracovia ■ Wynik meczu: 0:0.	1:1 ✔	2:2 ✔	1:0
Puszcza - Jagiellonia ■ Wynik meczu: 1:1.	0:2	0:3	0:2
Zagłębie - Legia ■ Wynik meczu: 0:3.	2:3 ✔	1:1	1:2 ✔
Korona - Pogoń ■ Wynik meczu: 0:0.	0:0 ✖	0:2	0:1

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✖ 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✔ 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★ .

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
127 pkt	87 pkt	83 pkt

POSTAĆ KOLEJKI - KACPER ROSA



Fot. Wojciech Szubartowski/Pressfocus

■ O rewelacyjnym jesienią beniaminku z Lublina mówi się w ostatnim czasie sporo. Piłkarze Motoru mogą liczyć na zainteresowanie kibiców, ekspertów i... menedżerów. Jedną z ciekawszych postaci zespołu prowadzonego przez Mateusza Stolarskiego jest wysoki i doświadczony bramkarz, który przez lata był na opłotkach wielkiej piłki. Przecież raptem jeszcze kilka lat temu Kacper Rosa strzegł bramki ROW-u Rybnik. W Rybniku występował w latach 2018-19 jeszcze na drugoligowych boiskach. Potem była pierwszoligowa Odra Opole, a następnie przejście do Wisły Kraków. W „Białej gwieździe" się jednak nie przebił. Jesienią dwa lata temu trafił na boiska... III ligi! Reprezentował Stilon Gorzów, potem trafił do Motoru, z którym po wygranych barażach z Górnikiem Łęczna i Arką Gdynia awansował do ekstraklasy. W poprzednim sezonie w klubie z Lublina wystąpił w 18 spotkaniach. Jesienią 2023 roku nr 1 w bramce Motoru był nie Rosa, a Łukasz Budziłek. W tym sezonie Rosa też zaczął jako numer 2, bo sztab beniaminka stawiał na sprowadzonego z Chorwacji Ivana Brkicia.

Od 11. kolejki, od wygranego spotkania z Lechem w Poznaniu, w bramce Motoru jest już Rosa. Jest pewny siebie, zdecydowany. Zagrał w sumie w ośmiu ligowych meczach, a w ostatnim z Rakowem (2:2) był najlepszy na boisku. Gospodarze oddali w jego kierunku 9 celnych strzałów, skapitulował tylko dwa razy, w dużej mierze zapewniając kolejny punkt świetnej jesienią drużynie z Lublina. Z Motorem ma ważny kontrakt do czerwca przyszłego roku. **(zich)**

Sport 5c6ebb1018

Taran z Trójmiasta

Trener Tomasz Grzegorczyk pożegnał się z Arką kolejnym zwycięstwem, już 10. w bieżących rozgrywkach.

OCENA MECZU ★ ★ ★

ŁKS Łódź - Arka Gdynia 0:2 (0:0)

0:1 - Marcjanik, 82 min, **0:2** - Sobczak, 90+4 min

ŁKS: Bobek - Guelen, Wiech, Tutyszkinas, Głowacki - Wysokiński - Arasa, Mokrzycki (58. Iwańczyk), Pirulo, Młynarczyk (85. Zając) - Feiertag. **Trener** Jakub DZIÓŁKA.

ARKA: Węglarz - Navarro, Hermoso, Marcjanik, Gojny - Gaprindaszwili (83. Skóra), Sidibe (46. Rzuchowski), Kocaba, Vitalucci (69. Sobczak), Oliveira (69. Ratajczyk) - Czubak (90+5. Borecki). **Trener** Tomasz GRZEGORCZYK.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa). **Widzów** 4832. **Żółte kartki:** Głowacki, Młynarczyk - Gojny, Vitalucci, Ratajczyk; **czerwona kartka:** Iwańczyk (88. faul taktyczny).

Piłkarz meczu - Michał MARCJANIK



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Michał Marcjanik otworzył konto bramkowe Arki w wyjazdowym meczu z ŁKS-em.

Wyjazdowym meczem z ŁKS-em Łódź zakończyła się w Arce Gdynia misja trenera Tomasza Grzegorczyka, który 26 sierpnia zastąpił na tym stanowisku zwolnionego Wojciecha Łobodzińskiego. 43-letni szkoleniowiec „wykręcił" w klubie z Trójmiasta fantastyczne liczby: przed ostatnim występem w tym roku prowadził żółto-niebieskich w 11 potyczkach ligowych, w których odniósł 9 zwycięstw, jedno spotkanie zremisował i tylko raz jego zespół zszedł z boiska pokonany (1:2 z Bruk-Betem Termaliką Nieciecza). Zdobył z zespołem z Gdyni 28 punktów, co daje znakomitą średnią 2,55 pkt na mecz. Włodarze Arki, mimo tak fantastycznych osiągnięć, zdecydowali się „zluzować" Grzegorczyka i zastąpić go Dawidem Szwargą. Oby potem nie żałowali tej decyzji...

We wczorajszym meczu łodzianie musieli sobie radzić bez 32-letniego defensywnego pomocnika Mateusza Kupczaka, którego z występu wykluczył nadmiar żółtych kartek. W pierwszej połowie spotkanie było bardzo wyrównane, chociaż bliżsi zdobycia gola byli goście. W 14 minucie Japończyk Hide Vitalucci zdecydował się na strzał zza pola karnego, futbolówka po rykoszecie od jednego z zawodników ŁKS-u o mały włos nie wpadłaby „za kołnierz" bramkarza Łukasza Bomby. Kolejną szansę na korektę wyniku zespół trenera Grzegorczyka miał w 33 minucie, gdy Szwajcar Joao Oliveira, strzelając głową z kilku metrów, przeniósł futbolówkę nad poprzeczką. Niespełna 60 sekund później w podobnych okolicznościach chybił celu najlepszy snajper Arki, Karol Czubak, który do tej pory strzelił 14 goli.

Po przerwie jako pierwsi dogodną okazję do zdobycia gola mieli podopieczni trenera Jakuba Dziółki. W 57 minucie z pięciu metrów strzelał Stefan Feiertag, ale trafił futbolówką w bramkarz Damiana Węglarza i zamiast cieszyć się z gola, wywalczył tylko rzut rożny. Dla odmiany w 66 minucie z 5 metrów główkował Czubak i również trafił piłką w bramkarza. Znacznie lepiej ustawił celownik w 82 minucie stoper Michał Marcjanik, który zamknął dośrodkowanie z lewej flanki i umieścił futbolówkę w siatce. To czwarty gol 30-letniego obrońcy w bieżących rozgrywkach. Gospodarze kończyli mecz w dziesiątkę, ponieważ w 88 minucie Aleksander Iwańczyk sfaulował wychodzącego na czystą pozycję Szymona Sobczaka i po chwili sędzia Paweł Raczkowski odesłał łodzianina do szatni. A trener gości Tomasz Grzegorczyk odniósł 10. zwycięstwo ze swoim zespołem i legitymuje się średnią 2,58 pkt na mecz.

Bogdan Nather

1. Bruk-Bet	19	45	42:15
2. Arka	19	40	41:15
3. Miedź	18	37	36:17
4. Ruch (s)	19	34	32:20
5. Wisła P.	19	33	33:26
6. Górnik	19	32	31:23
7. Wisła K.	18	29	32:18
8. Polonia	19	27	21:21
9. ŁKS (s)	19	26	27:21
10. Stal R.	19	26	31:27
11. Znicz	19	25	27:27
12. Tychy	19	20	17:21
13. Warta (s)	19	19	14:31
14. Odra	19	18	15:38
15. Kotwica (b)	19	17	15:33
16. Chrobry	19	16	17:37
17. Stal St. W (b)	19	11	14:38
18. Pogoń (b)	19	9	17:35

1-2 - awans, **3-6** - baraż, **16-18** – spadek.

Przeciwnika zniszczyli mentalem

Po ostatnim meczu w 2024 roku w GKS-ie Tychy zapanował optymizm.

Po 19. kolejce I ligi nastrój w tyskim klubie można nazwać optymistycznym. To, co było zmorą Artura Skowronka już poszło w zapomnienie. Zamiast o tym, że trójkolorowi mają za sobą nieudaną rundę jesienną, w której po 7. kolejkach zmienili trenera, a z nowym szkoleniowcem zanotowali 11 spotkań – licząc z pucharową porażką z II-ligową Olimpią Grudziądz – czekania na zwycięstwo, mówi się o żalu, że... runda jesienna dobiegła końca.

Owszem, w ostatnich 6 spotkaniach tyszanie nie zaznali goryczy porażki, a w dodatku po 4 remisach wreszcie wygrali i ciesząc się z 2 kolejnych zwycięstw komunikują, że to już dobra passa. Jednak po wygraniu z Kotwicą 4:0 sytuacja w tabeli nadal jest trudna. Przewaga nad strefą spadkową wynosi bowiem 4 punkty, a dystans do enklawy barażowej to 12 „oczek". Mimo to nikt już nie myśli o oglądaniu się za siebie...

Głodni zwycięstw

- Zagraliśmy bardzo dobry mecz – stwierdził po spotkaniu z Kotwicą szkoleniowiec GKS-u Tychy. - Zagraliśmy z dużą kulturą, ale przede wszystkim zaczęliśmy od tego, co w ostatnim czasie cechuje tę drużynę, czyli od intensywności na boisku. Ci ludzie są po prostu głodni zwycięstw i kolejny raz to podkreślili na boisku, zostawiając bardzo dużo zdrowia. Gratulacje dla piłkarzy, bo postronnym kibicom, a tym bardziej tym, którzy nie oglądali tego meczu, wydawać się może, że to była formalność. Ale tak nie było. Nasza drużyna po prostu zniszczyła mentalnie przeciwnika. Po kilkunastu minutach, w których nasi piłkarze pokazali jakość, determinację i intensywność rywale czuli bardzo mocno, że będą mieli bardzo ciężko o jakiekolwiek punkty.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Piłkarze GKS-u Tychy mieli po meczu z Kotwicą uzasadnione powody do zadowolenia.

Smutni, że kończy się rok

W Tychach Kotwica niczym nie zaimponowała. Ba, nie oddała ani jednego celnego strzału na bramkę Marcela Łubika, za to dopuściła do 6 uderzeń na swoją „świątynię". - Bardzo wierzyłem w to, albo byłem przekonany, że będziemy smutni, że kończy się rok, że kończy się granie, bo widać, że drużyna złapała naprawdę rytm i formę – dodał trener tyszan. - Z drugiej strony jest druga perspektywa, bo piłkarze potrzebują odpoczynku psycho-fizycznego i na to jest teraz czas, bo jeszcze mamy okres roztrenowania. Z tytułu tego, że jest to ostatnia konferencja w tym roku i dopiero zobaczymy się w lutym, chcę bardzo mocno podziękować kibicom za wsparcie. Za to, że byli z nami. Za to, że dawali energię i jestem przekonany, że będzie tego jeszcze więcej na wiosnę, bo dla mnie, dla piłkarzy absolutnie ten sezon nie jest w jakikolwiek sposób stracony.

„Dziękuję" z podkreśleniem

- Korzystając z tej okazji chcę powiedzieć bardzo mocno z podkreśleniem „dziękuję". Dziękuję za wsparcie mojej drużynie i mojemu sztabowi, bo wiemy w jak trudnym położeniu byliśmy, jaki kryzys musieliśmy przejść. Bardzo dużo mogłem zobaczyć w tej trudnej sytuacji. Dlatego tym bardziej ogromne dziękuję dla naszej szatni i dla trenerów, całego sztabu szkoleniowego, ale też ogromne dziękuję dla zarządu. Dla prezesa klubu i jego ludzi, których ma wokół siebie, bo wytrzymał olbrzymie ciśnienie. Dziękuję za wsparcie w trudnych tygodniach i wszystkim ludziom w klubie, którzy byli bardzo blisko drużyny i dawali zawsze ogień. Sekretarce, która idzie zawsze po kawę i się uśmiechnie. Wszystkim ludziom dookoła, bo naprawdę było czuć, że jesteśmy jednością i tylko tędy droga, żeby było dobrze. Ogromne dziękuję i szacunek. Wszystkiego dobrego na Święta.

Jerzy Dusik

Sport 5c6ebb1018


Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Martin Konczkowski to pewny punkt w defensywie Ruchu.

Znakomite zakończenie

Chorzowianom wreszcie udało się wygrać spotkanie, w którym jako pierwsi stracili bramkę.

RUCH CHORZÓW

Niebiescy tracili pierwszą bramkę z Polonią Warszawa, Stalą Stalowa Wola oraz Miedzią Legnica i potem już sami nie strzelali. Kiedy stracili gola z Wisłą Płock, odpowiedzieli, ale też przegrali. Żeby znaleźć mecz, w którym Ruch przegrywał 0:1, ale odwrócił losy rywalizacji i wygrał, trzeba cofnąć się aż o ponad dwa lata - do 2 października 2022 roku i pierwszoligowego spotkania przy Cichej z Sandecją Nowy Sącz. Goście prowadzili do przerwy po uderzeniu z karnego Michała Walskiego, ale potem Ruch strzelił dwa gole – autorstwa Konrada Kasolika i Tomasza Foszmańczyka - i zainkasował 3 punkty.

Szalony mecz

Ze Zniczem zadanie było tym trudniejsze, że pruszkowianie na prowadzenie wychodzili dwa razy po golach doświadczonego Radosława Majewskiego. – To był szalony mecz. Od początku wiedzieliśmy, że to będzie trudne spotkanie. Przyjechaliśmy do Pruszkowa z zamiarem zwycięstwa. Co na duży plus, to w końcu udało nam się odwrócić losy meczu, bo dwukrotnie w nim przegrywaliśmy, ale wyrównywaliśmy i potem postawiliśmy kropkę nad „i". Chyba już dawno tak nie było – mówił uśmiechnięty obrońca „Niebieskich" Martin Konczkowski.

Pruszkowianie bardzo zawzięcie bronili prowadzenia. – Zwłaszcza w drugiej połowie rywale bardzo nisko stanęli. W pierwszej połowie Znicz trzykrotnie podjechał pod nasze pole karne i zdobył dwie bramki, więc to na pewno na minus. Nie grało się łatwo. Boisko nie pomagało, ale najważniejsze, że jako drużyna pokazaliśmy charakter i za to duży szacunek dla wszystkich – podkreślił „Konczi".

Wreszcie złapali rytm

Wiara we własne możliwości i założony plan to duże atuty Ruchu. – Konsekwentnie staraliśmy się grać swoje. Dostaliśmy kilka wskazówek od trenera, co mamy zmienić w drugiej połowie. Wydawało mi się, że zbliżamy się do celu, bo oprócz goli mieliśmy jedną czy dwie dobre sytuacje – mówił pochodzący z Rudy Śląskiej defensor, jak zawsze aktywny w ofensywie.

31-latek to jeden z liderów 14-krotnych mistrzów Polski, ważny i pewny punkt obrony, która nie zawsze tą pewnością grzeszy. Początek sezonu nie był jednak dla Konczkowskiego najlepszy, ale... tyczyło się to całego Ruchu. Z czasem – po przyjściu trenera Szulczka – zespół się rozkręcił, a razem z nim „Konczi". „Niebiescy" skończyli 2024 rok z niewielką stratą do podium, finiszując tuż za nim. – Trzeba podsumować, że ta runda była naprawdę dobra. Patrząc na jej początek, gdzie nie mogliśmy złapać swojego rytmu, nie punktowaliśmy, trzeba uznać, że to znakomity wynik – ocenił Konczkowski.

Pochwała Foszmańczyka

Teraz spojrzenia wszystkich zarządzających Ruchem przeniosą się z boiska na ekrany i programy skautingowe, bo za parę tygodni wystartuje okienko transferowe i zapewne trzeba będzie przeprowadzić – nomen omen – ruchy. Na pierwszy plan ponownie wysuną się dyrektor sportowy Tomasz Foszmańczyk, prezes Seweryn Siemianowski oraz szef skautingu Jakub Komander.

Swój wkład w te procesy będzie miał również trener Dawid Szulczek, który poruszył ten wątek na konferencji prasowej w odniesieniu do wyssanych z palca plotek, jakoby „Fosa" miał wkrótce stracić pracę. – Zdecydowanie jestem zadowolony z tego, jak współpracuje się z Tomkiem Foszmańczykiem czy Kubą Komanderem. Już to mówiłem w przeszłości. Moje wypowiedzi, które się pojawiały, dotyczyły tego, jak chciałbym, aby wyglądała współpraca z dyrektorem sportowym w przyszłości i mówiłem to w sierpniu. Dlatego właśnie podpisałem kontrakt z Ruchem, bo Tomek jest właśnie takim dyrektorem, jakiego sobie wyobrażałem – pochwalił szkoleniowiec. Wszystko zweryfikuje jednak okienko transferowe.

Piotr Tubacki

Mistrzowski pojedynek

Niemcy i Włosi toczą korespondencyjny pojedynek o miano trzeciej najlepszej ligi Europy. Teraz spotkają się mistrzowie obu tych krajów.

LIGA MISTRZÓW

Trzeba jednak uczciwie podkreślić, że aktualnie... Włosi są na drugim miejscu w rankingu krajowym UEFA! Dzięki ostatnim dwóm sezonom wyprzedzili Hiszpanię i wyrobili sobie kilkupunktową przewagę. Dalej są Niemcy, którzy – kto wie – może przeskoczą Iberyjczyków, w czym na pewno pomogłoby im zwycięstwo ich mistrza nad mistrzem Italii.

Psychologiczna przewaga

Bayer Leverkusen podejmie Inter Mediolan. „Nerazzurri" są wyjątkową ekipą w Lidze Mistrzów, bo jako jedyni w pięciu kolejkach nie stracili bramki! Najwyraźniej próbują nawiązywać do słynnego włoskiego catenaccio, bo... strzelili też 7, więc jak widać – przesadnych emocji w ich spotkaniach raczej nie ma. Inter jest wiceliderem Champions League (jeśli można tak to nazwać), ale Leverkusen nie jest wiele gorsze. Jeśli wygra, doskoczy do Interu, ale nie będzie to łatwe, bo mediolańczycy przegrali w tym sezonie – licząc wszystkie rozgrywki – tylko raz, w derbach z Milanem. Bayer uległ dwukrotnie – w Bundeslidze Lipskowi, a w Lidze Mistrzów aż 0:4 Liverpoolowi. Pod pewnymi względami można więc powiedzieć, że Inter ma lekką psychologiczną przewagę, tym bardziej że Bayer dopiero zaczyna łapać wysoką formę, gdyż początek sezonu był w jego wykonaniu... nieco powolny. Dodatkowo w niemieckiej ekipie może nie zagrać żaden napastnik. Kontuzjowany jest Victor Boniface, a pod znakiem zapytania stoi występ pechowca Patrika Schicka. Inter sytuację kadrową ma lepszą.

Sfrustrowany Salah

O komplet zwycięstw będzie z kolei walczyć Liverpool. Nie powinno być mu trudno z dwóch powodów. Po pierwsze, zmierzy się z Gironą, która przegrała już 4 mecze i niewiele zapowiada zmianę tego trendu. Po drugie, w weekend „The Reds" nie wybiegli na boisko, bo derby Liverpoolu z Evertonem zostały przełożone z powodu szalejącego orkanu. Bardziej niż spotkaniem Champions League Anglicy żyją nowym kontraktem Mohameda Salaha. Gwiazdor zespołu trenera Arne Slota ma umowę, która wygasa po sezonie. W brytyjskich mediach pisze się o dacie granicznej, jaką jest koniec roku, bo od 1 stycznia Egipcjanin będzie mógł legalnie prowadzić rozmowy z innymi klubami. Liverpool podobno złożył Salahowi formalną propozycję rocznej prolongaty jakiej oczekuje 32-latek. Skrzydłowy chce pozostać na Anfield, ale ostatnio wyraził frustrację spowodowaną powolnością toczonych rozmów. Teraz jednak wszystko ma iść w dobrym kierunku. W podobnym położeniu są zresztą dwaj inni kluczowi piłkarze „The Reds" – Virgil van Dijk i Trent Alexander-Arnold. Klub ze wszystkimi prowadzi rozmowy.

Piotr Tubacki

Program 6. kolejki

Wtorek: Girona – Liverpool, Dinamo – Celtic (oba 18.45), Atalanta – Real M., Leverkusen – Inter, Brugia – Sporting, Lipsk – Aston Villa, Salzburg – PSG, Szachtar – Bayern, Brest – PSV (wszystkie 21.00), **Środa:** Atletico – Slovan, Lille – Sturm (oba 18.45), Arsenal – Monaco, Benfica – Bologna, Dortmund – Barcelona, Feyenoord – Sparta, Juventus – Man. City, Milan – Crvena zvezda, Stuttgart – Young Boys (wszystkie 21.00).

1. Liverpool	5	15	12:1
2. Inter	5	13	7:0
3. Barcelona	5	12	18:5
4. Dortmund	5	12	16:6
5. Atalanta	5	11	11:1
6. Leverkusen	5	10	11:5
7. Arsenal	5	10	8:2
8. Monaco	5	10	12:7
9. Aston Villa	5	10	6:1
10. Sporting	5	10	10:7
11. Brest	5	10	9:6
12. Lille	5	10	7:5
13. Bayern	5	9	12:7
14. Benfica	5	9	10:7
15. Atletico	5	9	11:9
16. Milan	5	9	10:8
17. Man. City	5	8	13:7
18. PSV	5	8	10:7
19. Juventus	5	8	7:5
20. Celtic	5	8	10:10
21. Feyenoord	5	7	10:13
22. Brugia	5	7	4:7
23. Dinamo	5	7	10:15
24. Real M.	5	6	9:9
25. PSG	5	4	3:6
26. Szachtar	5	4	4:8
27. Stuttgart	5	4	4:11
28. Sparta	5	4	5:14
29. Sturm	5	3	2:6
30. Girona	5	3	4:9
31. Crvena zvezda	5	3	9:17
32. Salzburg	5	3	3:15
33. Bologna	5	1	1:7
34. Lipsk	5	0	4:10
35. Slovan	5	0	4:18
36. Young Boys	5	0	2:17

1-8 – awans, 9-24 – play offy, 25-36 – odpadnięcie


Fot. Spada/LaPresse/SIPA USA/PressFocus

Humory w Mediolanie dopisują, bo Inter nie stracił jeszcze gola w Lidze Mistrzów.

Sport 5c6ebb1018

Szalony pościg

Atletico Madryt odrobiło stratę dwóch bramek w meczu z Sevillą. Bohaterem wieczoru został Francuz Antoine Griezmann.

HISZPANIA

Ostatni niedzielny mecz w 16. kolejce LaLiga mógł zadowolić największych koneserów nie tylko hiszpańskiego futbolu. Na stadionie Civitas Metropolitano Atletico Madryt po fantastycznym spektaklu pokonało 4:3 Sevillę, strzelając decydującego o zwycięstwie gola w 4. minucie doliczonego czasu gry! „Los Colchoneros" tracą już tylko 3 punkty do prowadzącej Barcelony, która jednak rozegrała mecz więcej od podopiecznych Diego Simeone.

Rollercoaster

Wynik meczu otworzył w 10. minucie argentyński rozgrywający Atletico Rodrigo De Paul. Sevilla zakasała rękawy i strzeliła trzy gole! Ich autorami byli Dodi Lukebakio (reprezentant Hiszpanii o belgijsko-kongijskich korzeniach), Isaac Romero i Juanlu Sanchez. Mimo niekorzystnego rozwoju wydarzeń gospodarze nie złożyli broni i w 62. minucie Antoine Griezmann skorygował wynik na 2:3, a w 79. minucie wyrównującego gola strzelił Brazylijczyk Samuel Lino. W czwartej minucie doliczonego czasu gry Griezmann zapewnił stołecznemu klubowi zwycięstwo. 33-letni Francuz przedłużył swoją serię bramek do 4 meczów (strzelił w tych spotkaniach 5 goli), a w ogóle w 22 meczach we wszystkich rozgrywkach zdobył 9 goli (7 w lidze) i dołożył do tego 6 asyst.

Trener Atletico Diego Simeone pochwalił swój zespół: - Ważne, aby zespół grał w piłkę - powiedział Argentyńczyk. - Wiedzieliśmy o fazach przejściowych przeciwników, ale Griezmann miał szanse, Gallagher miał (niepodyktowany) rzut karny. Po pierwszym golu Griezmanna zespół w dalszym ciągu szukał szczęścia w ataku, a ci, którzy wchodzili na boisko jako rezerwowi, wiedzieli, jak osiągnąć to, czego chcieli. Musimy się jeszcze poprawić, pracujemy jako cały zespół, łącznie ze zmiennikami. To nie przypadek - zespół się rozwija i wierzy w to, co robi.

Wkurzony bramkarz

Bramkarz „Dumy Katalonii" Inaki Pena był sfrustrowany po zremisowanym 2:2 spotkaniu z Realem Betisem . Po meczu nie gryzł się w język. - Jesteśmy wku****** - wyrzucił z siebie. - Trudno jest stracić dwa punkty w końcówce meczu, zwłaszcza w takiej sytuacji - powiedział bramkarz, cytowany przez sport.es.

W pierwszej połowie Katalończycy potrafili kontrolować tempo gry, ale w drugiej Betis zmusił ich do gry długimi podaniami. - W drugiej połowie było bardzo trudno - dodał Pena. - Betis się rozkręcił, a stadion ich wspierał. Jestem bardzo zadowolony z tego, co pokazuję na boisku. To dla mnie duma i przyjemność grać w Barcelonie.

Ostatniego meczu nie będzie dobrze wspominał 26-letni pomocnik „Dumy Katalonii" Dani Olmo. Nie tylko dlatego, że jego drużyna zdobyła tylko jeden punkt, ale z powodów... zdrowotnych. Mianowicie w tym spotkaniu stracił zęba! Zdjęcia szybko obiegły media społecznościowe.

Bogdan Nather

Atletico Madryt - Sevilla FC 4:3 (1:2)
1:0 - de Paul, 10 min, **1:1** - Lukebakio, 12 min, **1:2** - Romero, 32 min, **1:3** - Sanchez, 57 min, **2:3** - Griezmann, 62 min, **3:3** - Lino, 80 min, **4:3** - Griezmann, 90+4 min.

1. Barcelona	17	38	50:19
2. Real M.	16	36	34:13
3. Atletico	16	35	30:11
4. Athletic	17	32	26:15
5. Villarreal	15	26	27:25
6. Sociedad	16	24	16:11
7. Osasuna	16	24	22:25
8. Mallorca	17	24	16:20
9. Girona	16	22	22:23
10. Celta	16	21	25:27
11. Betis	16	21	18:20
12. Rayo	15	19	15:16
13. Sevilla	16	19	17:23
14. Las Palmas	16	18	22:27
15. Alaves	16	15	18:27
16. Leganes	16	15	14:23
17. Getafe	15	13	10:13
18. Espanyol	14	13	15:27
19. Valencia	14	10	13:22
20. Valladolid	16	9	11:34

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek



Fot. Cesar Ceballa/PRESSINPHOTO/SIPA USA/PressFocus

Antoine Griezmann zapewnił Atletico Madryt komplet punktów w szalonym meczu z Sevillą.



Fot. Alessandro Garofalo/LaPresse/SIPA USA/PressFocus

Strzał Gustava Isaksena zrzucił Napoli z piedestału.

Punkt za punkt

Porażka Napoli z Lazio sprawiła, że Atalanta została sensacyjnym liderem Serie A!

WŁOCHY

Antonio Conte w ciągu tygodnia prawdopodobnie zdołał znienawidzić Rzym. Jego podopieczni w tym czasie przegrali dwa mecze z Lazio - jeden w Coppa Italia, drugi w Serie A. Cóż, najwyraźniej jaki kraj, taka... Wisła Kraków. Na tym jednak podobieństwa między stronami się kończą. Szczególnie że samo spotkanie w Neapolu przyniosło wiele emocji, kilka spektakularnych interwencji po obu stronach, ze szczególnym uwzględnieniem postawy Ivana Provedela w bramce „Orłów" oraz przepięknego gola Gustava Isaksena. 23-letni Duńczyk zapewnił wygraną Lazio i zepchnął Napoli z pierwszego miejsca.

Gospodarze w końcu jeszcze przed rozpoczęciem 15. serii meczów przewodzili stawce. Remis z Interem, porażka z Lazio, czy wcześniej z Atalantą sprawiły, że zespół Conte spadł na drugie miejsce. A może jeszcze niżej, bo należy przypomnieć, że Inter i Fiorentina mają do rozegrania zaległe spotkanie bezpośrednie - zwycięzca wyprzedzi (przy obecnym układzie tabeli) „Azzurrich".

Obecny sezon ligowy nie wybacza błędów. Wystarczy wskazać, że piąte obecnie Lazio traci punkt do drugiego Napoli. - Dzisiejsze spotkanie pokazało, że idziemy odpowiednią ścieżką. Nasz pomysł na grę opiera się na atakowaniu przeciwnika i pracy nad tym, aby nie dać rywalowi grać. Musimy jednak się poprawić. Wiele razy udawało nam się podejść pod bramkę rywala, jednak brakowało najczęściej ostatniego podania. Lazio to świetny zespół, widać w jego grze automatyzmy. Nie jestem rozczarowany czy niezadowolony z wyniku. Na każdej drodze nieuniknione są potknięcia - powiedział po spotkaniu szkoleniowiec Napoli.

Trudno jednak nie odnieść wrażenia, że ekipa Conte lekko się pogubiła. Pokazują to zresztą wyniki. Nowy lider Serie A, Atalanta, z kolei imponuje formą. Ostatni mecz przegrał we wrześniu. Od tego czasu zanotował dwa remisy i 12 zwycięstw. Triumfował w dziewięciu kolejnych spotkaniach ligowych. Dodatkowo ma na koncie już 38 goli w lidze!

Wielka w tym zasługa duetu Mateo Retegui (12 trafień) i Ademola Lookman (8 goli). Pierwszy to lider klasyfikacji strzelców, Lookman jest czwarty. Pod względem defensywy nie wygląda to tak dobrze, jednak ofensywa nadrabia braki. W dodatku dzisiaj może umocnić swoją pozycję w Lidze Mistrzów po meczu z Realem Madryt. Dla Atalanty to wspaniałe dni, szczególnie że na sukces we Włoszech czeka od ponad 60 lat, a nikt nie powiedział, że ekipa z Bergamo zamierza oddać prowadzenie do końca sezonu.

(ptom)

Napoli - Lazio 0:1
0:1 - Isaksen (79)

Mecz Monza - Udinese zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Atalanta	15	34	38:17
2. Napoli	15	32	21:10
3. Inter	14	31	34:15
4. Fiorentina	14	31	28:10
5. Lazio	15	31	31:17
6. Juventus	15	27	22:8
7. Milan	14	22	25:16
8. Bolonia	14	22	20:18
9. Empoli	15	19	14:15
10. Udinese	15	17	16:21
11. Roma	15	16	18:21
12. Torino	15	16	16:20
13. Parma	15	15	21:25
14. Genoa	15	15	13:24
15. Cagliari	15	14	15:25
16. Lecce	15	13	8:26
17. Como	15	12	16:28
18. Werona	15	12	18:37
19. Monza	14	10	12:17
20. Venezia	15	9	13:27

1.-4. - LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **18.-20.** - spadek

FRANCJA

St. Etienne - Marsylia 0:2 (0:1)
0:1 - Rabiot (17), **0:2** - Greenwood (65)

1. PSG	14	34	37:11
2. Marsylia	14	29	31:17
3. Monaco	14	29	24:12
4. Lille	14	26	24:14
5. Lyon	14	25	26:17
6. Nicea	14	23	26:17
7. Lens	14	23	17:12
8. Auxerre	14	20	21:21
9. Reims	14	19	20:18
10. Toulouse	14	18	15:16
11. Brest	14	16	20:26
12. Rennes	14	14	18:20
13. Nantes	14	14	16:20
14. Strasbourg	14	14	22:27
15. Angers	14	13	14:24
16. St. Etienne	14	13	11:32
17. Le Havre	14	12	11:26
18. Montpellier	14	8	13:36

1.-3 – LM, **4.** - el. do LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **16.** - baraż, **17.-18** – spadek.

Sport 5c6ebb1018



Fot. gksjastrzebie.com

Prawie 41-letni Peter Struhar ma wyciągnąć jastrzębian z kryzysu.

Słowak za sterem

W rundzie wiosennej drużynę GKS-u Jastrzębie poprowadzi Peter Struhar.

W ubiegłym tygodniu występujący w Betclic 2. Lidze GKS Jastrzębie poinformował, że następcą duetu trenerskiego Patryk Szymik - Mateusz Wrana będzie urodzony 17 stycznia 1984 roku w Martinie Słowak Peter Struhar. W czasie kariery piłkarskiej - był środkowym obrońcą - grał nie tylko w swojej ojczyźnie, ale również zakosztował piłkarskiego chleba na Węgrzech (Nyiregyhaza Spartacus), w Austrii (SV Kapfenberg) i w Czechach (1. FC Slovacko). Rozegrał 121 meczów w słowackiej ekstraklasie, 38 meczów w węgierskiej oraz 11 spotkań w najwyższej lidze czeskiej. W sezonie 2008/09 zdobył ze Slovanem Bratysława tytuł mistrza Słowacji.

Pracę szkoleniową Struhar rozpoczął w sezonie 2017/18 w zespole Oravske Vesele, gdzie od 1 lipca 2017 roku do 30 czerwca 2020 roku był grającym menedżerem. Potem był asystentem trenera Ladislava Pecko w rezerwach Rużomberoka, a 1 lipca 2021 roku został trenerem pierwszego zespołu tego klubu i pracował w nim do 30 czerwca 2023 roku. W sezonie 2021/22 zajął w rozgrywkach ligowych 3. miejsce z dorobkiem 41 punktów. Lepsze były tylko Slovan Bratysława (53 pkt) i Spartak Trnava (45 pkt). 28 września ubiegłego roku został szkoleniowcem zespołu Zemplin Michalovce, w którym zakończył pracę 20 lutego bieżącego roku. Od tamtej pory nie był związany z żadnym klubem.

Jastrzębianie przygotowania do rundy wiosennej rozpoczną we wtorek, 7 stycznia. Drugoligowiec przed wznowieniem rozgrywek zaplanował 7 meczów kontrolnych oraz zgrupowanie w Wałbrzychu, które potrwa od 3 do 8 lutego. Sparingpartnerami GKS-u Jastrzębie będą kolejno: MFK Karvina B (18.01., w Karwinie), Legia II Warszawa (25.01., w Nieboczowach), Cracovia (1.02., w Krakowie), Miedź II Legnica (5.02., w Wałbrzychu), Śląsk II Wrocław (8.02., w Wałbrzychu), FC Hluczin (15.02., w Rudach Raciborskich bądź Hulczynie), Podlesianka Katowice (22.02., w Rudach).

Na zakończenie raport medyczny o stanie zdrowia piłkarzy, zmagających się z kontuzjami. W październiku 21-letni pomocnik Karol Fietz złamał kość śródstopia. Pod koniec listopada wychowanek Lecha Poznań przeszedł operację jej zespolenia. Zawodnik rozpoczął proces rehabilitacji, a jego planowany powrót do treningów to połowa stycznia. Na początku października 27-letni obrońca Paweł Kucharczyk przeszedł operację rekonstrukcji chrząstki stawowej w kolanie i natychmiast rozpoczął rehabilitację. Piłkarz do treningów z drużyną powinien wrócić w styczniu. Ostatnim piłkarzem, którego dopadła poważna kontuzja jest Jan Ziewiec. W połowie listopada naderwał mięsień czworogłowy. Na razie rehabilitacja przebiega bez komplikacji i 20-letni obrońca powoli wraca do pełnej sprawności. Jak zapewnia sztab medyczny GKS-u, Ziewiec w styczniu rozpocznie przygotowania do rundy wiosennej razem z drużyną.

Bogdan Nather

„Oszczędny" stadion

Zespół z Bytomia Odrzańskiego poszukuje jeszcze jednego sparingpartnera.

ODRA BYTOM ODRZAŃSKI

Pierwszych 7 meczów bieżącego sezonu zespół z Bytomia Odrzańskiego rozegrał na wyjazdach. Nie był to jednak przejaw dyskryminacji drużyny trenera Macieja Góreckiego, lecz proza życia. Po prostu na początku rozgrywek III grupy Betclic 3. Ligi stadion przy ulicy Sportowej był w końcowej fazie modernizacji. Jej koszt - w dwóch etapach - wyniósł ponad 14 milionów złotych.

Zmodernizowany obiekt zyskał nową murawę, trybuny na 560 osób oraz szatnie z odnową biologiczną. Jest to obecnie nie tylko miejsce rozgrywek Odry, ale też gier oraz treningów dzieci i młodzieży. Obecnie akademia działająca w mieście zrzesza 120 adeptów. To bardzo nowoczesna baza, z siłownią i fitnessem, otwarta dla mieszkańców miasta. Inwestorzy starali się, by koszty utrzymania tego obiektu były najniższe z możliwych, dlatego na dachu jest fotowoltaika, a zamiast oświetlania boisk z energii z sieci - agregat prądotwórczy.

Pierwszym gościem - 14 września - na nowym obiekcie w Bytomiu Odrzańskim były rezerwy Miedzi Legnica, które zostały zdemolowane aż 6:1. To najwyższe zwycięstwo podopiecznych trenera Góreckiego w rundzie jesiennej bieżącego sezonu. Dodajmy, że w tym „historycznym" spotkaniu na listę zdobywców bramek wpisali się: Miłosz Jóźwiak (17, 25, 86 - karny), Oliver Zabrzeski (42) i Gabriel Draczyński (58), zaś 6. trafienie dla Odry było dziełem piłkarza Miedzi, Wiktora Wawrzyniaka, który skierował futbolówkę do własnej bramki (45).

30 listopada piłkarze Odry Bytom Odrzański zakończyli treningi drużynowe i aktualnie pracują według rozpisek indywidualnych. Przygotowania do rundy wiosennej 13. drużyna III grupy Betclic 3. Ligi rozpocznie 7 stycznia, a prawie każdy sparing rozegra na własnych obiektach, głównie na nowej sztucznej nawierzchni. Jej sparingpartnerami będą: Stal Felgenhauer Jasień (18.01.), Lechia Zielona Góra (25.01.), Chrobry II Głogów (1.02.), Kotwica Kórnik (15.02.) oraz Iskra Księginice i Syrena Zbąszynek (oba 22.02.). Zespół z Bytomia Odrzańskiego poszukuje rywala, z którym mógłby się zmierzyć 8 lutego. To jedyny wolny termin w jegoharmonogramie sparingów.

Bogdan Nather



Fot. facebook.com/mksodrabo

Piłkarze Odry Bytom Odrzański na finiszu rundy jesiennej w trzech meczach zdobyli 7 punktów, więc mieli powody do zadowolenia.

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

■ **FC Toruń - Rekord Bielsko-Biała 2:8 (1:5)**
Bramki: Pytel 13, Machałowski 21 - Zastawnik 2, 33, Kraśniewski 3 - samobójcza, Krzempek 5, Dela 8, 16, Surmiak 32, Kubik 39.

■ **Red Devils Chojnice - Piast Gliwice 2:7 (0:2)**
Bramki: Tkaczenko 32, Laskowski 33 - Varela 11, 26, Dill 13, 33, Vini I 22, Luizinho 29, Graca 40.

■ **Eurobus Przemyśl - We-Met Kamienica Królewska 5:5 (3:2)**
Bramki: Bruninho 7, Vitinho 10, Fareniuk 15, Zańko 25, Szwed 32 - Jankowski 9, Ostrak 12, 39, De Agostini 31 - samobójcza, Mera 37.

■ **Dreman Opole Komprachcice - Gwiazda Ruda Śląska 3:2 (1:1)**
Bramki: Janczak 6, Felipe 26, Bugański 27 - Alcibar 8, 28.

■ **AZS UW Wilanów - Red Dragons Pniewy 4:6 (2:1)**
Bramki: Lekao 18, Camargo 20, Wielgat 24, Tendero 26 - Baguete 15, 22, Błaszyk 22, 25, 36, 40.

■ **Constract Lubawa - BSF Bochnia 4:3 (3:2)**
Bramki: Miguel 4, 20, Silva 14, Grubalski 21 - Przybył 18, 19, Cabalceta 28 - karny.

■ **AZS UŚ Katowice - Widzew Łódź 5:6 (2:3)**
Bramki: Śmiałkowski 3, 27, 29, Łukasz Biel 18, Dominik Wilk 26 - Szypczyński 13, 33, Ramírez 15, 20, 25, 33.

■ **Futsal Leszno - Legia Warszawa 8:1 (3:0)**
Bramki: Lisowski 7, Gallego 14, Konopacki 16, 28, Małyszko 22, Molicki 23, Siecla 34, Skrzypek 34 - Rui Pinto 33.

1. Piast	14	38	69:17
2. Constract	14	35	84:39
3. Eurobus	14	33	65:28
4. Leszno	14	33	54:24
5. Rekord	14	31	65:28
6. Komprachcice	13	23	41:36
7. Bochnia	14	21	52:39
8. Legia	14	17	39:48
9. Widzew	14	16	38:61
10. Katowice	14	16	37:60
11. We-Met	14	15	46:45
12. Toruń	14	14	29:58
13. Gwiazda	15	12	42:63
14. Red Dragons	14	9	35:60
15. Wilanów	14	4	32:77
16. Red Devils	14	4	22:67

(m)

PIŁKA RECZNA

CENTRALNA LIGA KOBIET

SMS ZPRP Płock - Enea Poznań 25:29 (14:16), Handballtic Gdynia - AZS AWF Warszawa 30:25 (17:9), Galiczanka Lwów - MKS Vitamineo Jelenia Góra 27:18 (13:7), Eisberg Dziewiątka Legnica - Suzuki Korona Kielce 30:25 (15:15), SPR Olkusz - Elmas-KPS APR Radom 27:35 (13:16), MTS Żory - SPR Pogoń Szczecin 36:28 (21:12).

1. Radom	8	23	257:207
2. Galiczanka	6	18	198:132
3. Żory	8	18	251:201
4. Dziewiątka	7	15	202:194
5. Korona	7	15	171:166
6. Olkusz	8	12	227:215
7. Pogoń	8	9	217:234
8. Jelenia Góra	8	9	212:237
9. Gdynia	8	9	171:208
10. Poznań	8	4	216:241
11. Płock	8	3	175:216
12. Warszawa	8	3	213:259

Następne mecze 12-16 grudnia:
Kielce - Galiczanka, Dziewiątka - Galiczanka, Warszawa - Olkusz, Płock - Galiczanka.

CENTRALNA LIGA MĘŻCZYZN

Stal Mielec - Sandra Spa Pogoń Szczecin 28:23 (15:13), SMS ZPRP Kielce - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź, MKS Nielba Wągrowiec - Jurand Ciechanów 26:28 (13:12), AKPR AZS AWF Biała Podlaska - KPR Padwa Zamość 30:26 (17:16), WKS Grunwald Poznań - KPR Fit Dieta Żukowo 31:31 (17:18) rzuty karne 4:5, E. Link Gwardia Koszalin - Rajbud Stal Gorzów Wielkopolski 30:27 (15:9), Siódemka Miedź Huras Legnica - MKS Olimpia Medex Piekary Śląskie 26:25 (16:12).

1. Mielec	12	35	394:316
2. Gwardia	12	26	377:341
3. Gorzów Wlkp.	12	24	387:336
4. Jurand	12	24	355:353
5. Padwa	12	23	373:332
6. Miedź	12	18	334:333
7. Pogoń	12	18	317:316
8. Nielba	12	15	310:336
9. Kielce	12	14	345:397
10. Anilana	12	13	306:353
11. Grunwald	12	11	345:350
12. Olimpia	12	11	328:363
13. Żukowo	12	9	342:383
14. Biała Podlaska	12	9	333:337

13. kolejka - 14 grudnia: Kielce - Olimpia, Żukowo - Gwardia, Padwa - Grunwald, Pogoń - Biała Podlaska, Anilana - Jurand, Gorzów Wlkp. - Miedź, Nielba - Mielec.

(m)

Sport 5c6ebb1018

Walka o lepsze humory



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Grająca w lidze rumuńskiej Daria Michalak doskonale zna dzisiejsze przeciwniczki.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Mecz z Polską będzie 100. występem Rumunii na jej 15. mistrzostwach Europy.

■ Dwunasty gol Biało-czerwonych w spotkaniu z Rumunią będzie jednocześnie 1000. trafieniem Polek na Euro.

■ Rumunia to najczęstszy rywal kobiecej reprezentacji Polski. Oba zespoły rozegrały rekordowe 89 spotkań, w których 24 razy triumfowały Biało-czerwone, 7 razy padł remis, a 58 zwyciężyły Rumunki. Ostatnie starcie obu ekip miało miejsce w 2. rundzie ubiegłorocznych mistrzostw świata i dla Polek także był to mecz zamykający turniej; po bardzo wyrównanym boju wygrały Rumunki 27:26.

Na pożegnanie z mistrzostwami Europy reprezentacja Polski mierzy się dziś z Rumunią. Początek meczu w Debreczynie o 15.30.

Co ciekawe, identyczny scenariusz ułożył się podczas ubiegłorocznych mistrzostw świata, gdy Polki także kończyły udział w zmaganiach bardzo zaciętą rywalizacją z Rumunią. Niedzielna porażka z Czarnogórą odebrała im szansę na zajęcie 3. lokaty w grupie I, co gwarantuje udział w meczu o 5. miejsce. Nasze dzisiejsze rywalki w fazie głównej zaprezentowały się trochę lepiej, ponieważ wygrały ze Szwecją. Dzięki temu wciąż mają szansę na 3. miejsce w grupie, ale pod warunkiem, że odpowiednio wysoko wygrają z Polską, a Czarnogóra przegra później ze Szwecją.

„Rumunki" w naszej kadrze

Dodatkowym smaczkiem wtorkowego meczu może być fakt, że aż cztery nasze reprezentantki na co dzień występują w lidze rumuńskiej. Są to rozgrywająca Monika Kobylińska (CSM Bukareszt), skrzydłowa Daria Michalak (HC Dunarea Braila) oraz rozgrywająca Natalia Nosek i skrzydłowa Dagmara Nocuń (obie CS Gloria 2018 Bistrita). Dla wymienionych dzisiejsze spotkanie będzie zatem okazją do zmierzenia się z klubowymi koleżankami, a także z rywalkami z lokalnych klubów. - Wtorkowy mecz nie będzie łatwy - uważa Michalak. - Obrona Rumunek jest trudna do przejścia. One preferują fizyczną grę, silnie klinczują i dużo biegają.

Zdaniem ambitnej zawodniczki zespołu środka tabeli rumuńskiej ekstraklasy, najwięcej uwagi trzeba będzi poświęcić liderce drużyny Biance Bazaliu, która dysponuje dobrym rzutem z 9 metra i umiejętnie współpracuje z „kołem". Klubową koleżanką Michalak jest Andrea Popa. - One, jak nie będą wiedziały co zagrać, to Popa pobiegnie z piłką do ataku, do samego końca. Mają też solidne bramkarki. Dobrze znamy te dziewczyny - podkreśla pani Daria i dodaje: - Kluczem do sukcesu będzie jak najmniejsza liczba prostych błędów. Wyeliminowanie niepotrzebnych podań w aut, ale też tych umożliwiających kontry rywalkom. To nasz ostatni mecz i chcemy go zakończyć zwycięstwem. Pamiętajmy jednak, że awansowałyśmy do drugiej rundy, a to nie zdarzyło się od 10 lat.

Wykorzystać potencjał

Rumunia jest 12. drużyną Europy z 2022 roku i... 12. drużyną świata z 2023 roku. W trwającym turnieju zachodziła za skórę wszystkim przeciwnikom, więc to nasze rywalki będą faworytkami wtorkowej potyczki. - W lidze rumuńskiej często gram z reprezentantkami tego kraju. Podczas analizy wideo podzielę się z dziewczynami wiedzą o przeciwniczkach. One teraz lepiej grają jako zespół, dużo piłek posyłają do „koła" - mówi kapitan i najskuteczniejsza w gronie Biało-czerwonych, Monika Kobylińska. - Jeśli wykorzystamy nasz potencjał, to wygramy. Ten turniej to możliwość zebrania bardzo dużego doświadczenia. Nieczęsto miałyśmy okazję tak długo grać w turnieju. Po porażce z Czarnogórą zespół był rozczarowany. Wygrana w ostatnim występie na mistrzostwach pozwoli nam wrócić do kraju w dużo lepszych humorach - skwitowała zawodniczka CSM Bukareszt, ligowego lidera, która w koszulce z orzełkiem zagra dziś po raz 121.

Zbigniew Cieńciała

TRZY PYTANIA DO...

Stawiam na Polskę

IVO VAVRY
czeskiego szkoleniowca Ruchu Chorzów

1 Jaki jest odbiór tegorocznego Euro w Czechach?

- Znikomy. Turniej transmituje polski Eurosport, Czesi nie przeprowadzają transmisji, więc jest cicho. Poza tym odpadliśmy po fazie grupowej, więc tym bardziej mało kogo to interesuje. Czeka nas analiza gry reprezentacji, która zawiodła. Kompromitująca była zwłaszcza porażka z Czarnogórą, której do przerwy rzuciliśmy tylko 4 bramki, a trener na to nie zareagował. Z Węgierkami nie było większych szans, ale i tak chyba nastąpi u nas zmiana selekcjonera.

2 Za to pańskie rodaczki pokonały Rumunki 29:28. Jakie jest na nie sposób?

- To bardzo silna drużyna. Rumunki mocno stoją w obronie, mają dobrą „bramkę". To jednak rywal w zasięgu reprezentacji Polski. Jeśli wasze dziewczyny zagrają szybko, szybko będą wychodziły do kontr i nie będą popełniały prostych błędów w ataku, to myślę, że mają duże szanse na zwycięstwo.



Fot. Łukasz Sobala/Pressfocus.pl

3 Jak można ocenić dotychczasowe występy Biało-czerwonych?

- Myślę, że zagrały na tyle, na ile aktualnie je stać. Pokonanie Hiszpanii było już czymś bardzo pozytywnym. Teraz każdy dodatkowy punkt będzie plusem zespołu, bo powiedzmy sobie szczerze, że Węgierki, Szwedki, a przede wszystkim Francuzki mają na razie zespoły z dużo wyższej półki. Z Czarnogórkami jednak można było trochę lepiej zawalczyć... Generalnie uważam, że polska reprezentacja - w przeciwieństwie do czeskiej - na mistrzostwach Europy zrobiła swoje.

Rozmawiał Zbigniew Cieńciała

MISTRZOSTWA EUROPY KOBIET - FAZA GRUPOWA

GRUPA A - DEBRECZYN

Węgry - Turcja	30:24 (13:8)
Szwecja - Macedonia Płn.	28:18 (15:7)
Szwecja - Węgry	25:32 (13:16)
Macedonia Płn. - Turcja	25:25 (12:15)
Macedonia Płn. - Węgry	19:29 (10:11)
Turcja - Szwecja	19:47 (12:25)

1. Węgry	3	6	91:68
2. Szwecja	3	4	100:69
3. Macedonia Płn.	3	1	62:82
4. Turcja	3	1	68:102

GRUPA B - DEBRECZYN

Rumunia - Czechy	29:28 (11:13)
Czarnogóra - Serbia	24:18 (11:8)
Czarnogóra - Rumunia	27:25 (16:12)
Serbia - Czechy	24:27 (13:14)
Serbia - Rumunia	25:27 (16:13)
Czechy - Czarnogóra	21:28 (4:12)

1. Czarnogóra	3	6	79:64
2. Rumunia	3	4	81:80
3. Czechy	3	2	76:81
4. Serbia	3	0	67:78

GRUPA C - BAZYLEA

Hiszpania - Portugalia	30:24 (12:12)
Francja - Polska	35:22 (18:10)
Polska - Portugalia	22:21 (11:10)
Francja - Hiszpania	24:22 (10:11)
Polska - Hiszpania	26:23 (14:12)
Portugalia - Francja	16:28 (8:16

1. Francja	3	6	87:60
2. Polska	3	4	70:79
3. Hiszpania	3	2	75:74
4. Portugalia	3	0	61:80

GRUPA D - BAZYLEA

Szwajcaria - Wyspy Owcze	28:25 (13:7)
Dania - Chorwacja	34:26 (16:13)
Chorwacja - Wyspy Owcze	17:17 (9:8)
Dania - Szwajcaria	35:30 (19:15)
Wyspy Owcze - Dania	24:33 (8:15)
Chorwacja - Szwajcaria	22:26 (10:16)

1. Dania	3	6	102:80
2. Szwajcaria	3	4	84:82
3. Chorwacja	3	1	65:77
4. Wyspy Owcze	3	1	66:78

GRUPA E - INNSBRUCK

Austria - Słowacja	37:24 (17:11)
Norwegia - Słowenia	33:26 (16:11)
Norwegia - Austria	38:24 (23:14)
Słowenia - Słowacja	37:24 (18:10)
Słowenia - Austria	25:24 (13:13)
Słowacja - Norwegia	15:38 (8:20)

1. Norwegia	3	6	109:65
2. Słowenia	3	4	88:81
3. Austria	3	2	85:87
4. Słowacja	3	0	63:112

GRUPA F - INNSBRUCK

Holandia - Islandia	27:25 (12:12)
Niemcy - Ukraina	30:17 (15:9)
Holandia - Niemcy	29:22 (15:14)
Islandia - Ukraina	27:24 (16:9)
Ukraina - Holandia	23:43 (12:24)
Islandia - Niemcy	19:30 (10:14)

1. Holandia	3	6	99:70
2. Niemcy	3	4	82:65
3. Islandia	3	2	71:81
4. Ukraina	3	0	64:100

FAZA GŁÓWNA

GRUPA I - DEBRECZYN

Szwecja - Polska	33:25 (17:15)
Francja - Rumunia	30:25 (12:9)
Węgry - Czarnogóra	26:20 (16:11)
Szwecja - Rumunia	23:25 (8:12)
Francja - Czarnogóra	31:23 (15:11)
Węgry - Polska	31:21 (17:9)
Czarnogóra - Polska	30:28 (14:14)
Węgry - Rumunia	37:29 (20:15)
Szwecja - Francja	27:31 (13:19
10.12. Rumunia - Polska	15.30
10.12. Węgry - Francja	18.00
10.12. Szwecja - Czarnogóra	20.30

1. Węgry	4	8	126:95
2. Francja	4	8	127:97
3. Czarnogóra	4	4	100:110
4. Rumunia	4	2	104:117
5. Szwecja	4	2	108:113
6. Polska	4	0	96:129

GRUPA II - WIEDEŃ

Szwajcaria - Niemcy	27:26 (14:18)
Holandia - Słowenia	26:22 (14:10)
Dania - Norwegia	24:27 (12:13)
Szwajcaria - Słowenia	25:34 (16:17)
Dania - Niemcy	30:22 (15:13)
Holandia - Norwegia	21:31 (9:15)
Szwajcaria - Holandia	29:37 (17:24)
Norwegia - Niemcy	32:27 (19:13)
Dania - Słowenia	33:26 (17:15)
11.12. Słowenia - Niemcy	15.30
11.12. Dania - Holandia	18.00
11.12. Szwajcaria - Norwegia	20.30

1. Norwegia	4	8	123:98
2. Dania	4	6	122:105
3. Holandia	4	6	113:104
4. Słowenia	4	2	108:117
5. Niemcy	4	2	107:118
6. Szwajcaria	4	0	111:142

O 5. MIEJSCE - WIEDEŃ

13.12. 3. I - 3. II 15.00

PÓŁFINAŁY - WIEDEŃ

13.12. 1. I - 2. II 18.00 (1)

13.12. 2. II - 1. II 20.30 (2)

O 3. MIEJSCE - WIEDEŃ

15.12. przegrany (1) - przegrany (2) 15.15

FINAŁ - WIEDEŃ

15.12. wygrany (1) - wygrany (2) 18.00

Sport 5c6ebb1018

Przymiarek ciąg dalszy...

Czterech hokeistów ma szansę debiutu w reprezentacji.

REPREZENTACJA POLSKI

2:1 ze Słowenią po rzutach karnych, 1:4 z Węgrami oraz 3:5 z Włochami – takie wyniki zanotowała odmłodzona reprezentacja Polski podczas pierwszego, listopadowego turnieju międzynarodowego w Budapeszcie. Skład Biało-czerwonych był eksperymentalny i składał się w większości z zawodników o małym stażu reprezentacyjnym, kilku debiutantów wspomaganych przez dwóch, trzech rutyniarzy. A teraz przed zespołem kolejna część przymiarek personalnych, bowiem w kadrze znalazło się kilku perspektywicznych zawodników, mających szansę debiutu podczas czwartkowo-piątkowego dwumeczu z Ukrainą.



Miłosz Noworyta, defensor z Oświęcimia, będzie miał okazję debiutować w reprezentacji w dwumeczu z Ukrainą w Sanoku.

Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Wsparcie rutyniarzy

Robert Kalaber, selekcjoner reprezentacji, od początku pracy przekonuje, że największy problem ma z defensorami. Ciągle poszukuje, by znaleźć wartościowych następców Marcina Kolusza czy Patryka Wajdy. Przed potyczkami z Ukraińcami doszedł do wniosku, że obrońców mniej doświadczonych będzie wspierała trójka rutyniarzy: Kamil Górny, Oskar Jaśkiewicz oraz Jakub Wanacki.

Miłosz Noworyta już w kwietniu przebywał na zgrupowaniu kadry, ale nie miał okazji wystąpić w żadnym meczu. Był przewidziany do gry w Budapeszcie, ale na przeszkodzie stanęła kontuzja. Teraz wszystko wskazuje na to, że zaliczy debiut. W podobnej sytuacji znaleźli się bramkarz Mateusz Studziński oraz napastnicy Mateusz Bezwiński i Kamil Sadłocha.

Problemy ze zdrowiem

W kadrze zaszły zmiany, bo trzech przewidzianych napastników wyeliminowały kontuzje. Łukasz Krzemień (Re-Plast Unia) skręcił kostkę w ostatnim meczu i o grze nie ma mowy. Z kolei Damian Tyczyński jest mocno przeziębiony i lekarz zabronił mu jechać na zgrupowanie. Damian Kapica, doświadczony napastnik Comarch Cracovii, pojawił się na zbiórce w Sanoku, ale ma problemy z pachwinami. Po rozmowie z trenerami wyjechał do domu. Ich miejsce zajęli Krystian Mocarski (Comarch Cracovia), Mateusz Ubowski (GKS Tychy) i Jakub Ślusarczyk (JKH GKS Jastrzębie), którzy już mieli okazję występować w poprzednim turnieju.

Nową postacią w grupie napastników jest m.in. wspomniany Sadłocha, legitymujący się podwójnym paszportem polsko-amerykańskim. Jako 2-latek wyjechał z rodzicami do USA i tam się szkolił. W poprzednim sezonie podążył śladem ojca Piotra i zakotwiczył w zespole z Oświęcimia, zdobywając z nim złoty medal mistrzostw Polski. Po tym sezonie, zgodnie z przepisami IIHF, będzie mógł reprezentować Polskę w turniejach międzynarodowych rozgrywanych pod auspicjami międzynarodowej federacji.

- Jestem podekscytowany nie tylko przyjazdem na zgrupowanie kadry, ale również ewentualnym debiutem – stwierdził zadowolony napastnik. - Mam nadzieję, że nie będzie to jednorazowe powołanie, lecz przekonam trenerów do swoich umiejętności. Po kontuzji barku nie ma już śladu i mogę skupić się na grze.

Wczoraj kadrowicze trenowali dwa razy i dzisiaj będzie podobnie. W środę zajęcia będą tylko do południa, zaś w czwartek oraz piątek spotkania z Ukrainą (oba godz. 18.00). Nasi wschodni sąsiedzi będą rywalami Biało-czerwnych podczas mistrzostw świata Dywizji 1A w rumuńskim Sfantu Gheorghe.

(sow)

KADRA BIAŁO-CZERWONYCH

■ **Bramkarze**: Maciej Miarka (JKH GKS Jastrzębie) i Mateusz Studziński (Energa Toruń).
■ **Obrońcy**: Karol Biłas i Bartosz Florczak (obaj Texom STS Sanok), Kamil Górny (JKH GKS), Marcin Horzelski (Podhale Nowy Targ), Oskar Jaśkiewicz i Jakub Wanacki (obaj Comarch Cracovia), Kacper Maciaś (GKS Katowice), Michał Naróg (EC Będzin Zagłębie Sosnowiec), Miłosz Noworyta (Re-Plast Unia Oświęcim).
■ **Napastnicy**: Mateusz Gościński, Bartłomiej Jeziorski, Alan Łyszczarczyk i Mateusz Ubowski (wszyscy GKS Tychy), Mateusz Bezwiński, Sebastian Brynkus i Krystian Mocarski (wszyscy Comarch Cracovia), Kamil Sadłocha (Re-Plast Unia), Patryk Krężołek (EC Będzin Zagłębie), Igor Smal (GKS Katowice), Mikołaj Syty (Energa Toruń), Jakub Ślusarczyk (JKH GKS).

Niezagrożona Polonia

Bytomianie odnieśli dwa zwycięstwa, choć drugie nie przyszło łatwo.

MŁODZIEŻOWA HOKEJ LIGA (I LIGA)

Jeszcze siedem kolejek i kilka meczów zaległych pozostało do zakończenia sezonu zasadniczego, ale w przyszłym miesiącu nastąpi przerwa w rozgrywkach z powodu udziału reprezentacji młodzieżowej w mistrzostwach świata Dywizji 1B w Tallinie. Hokeiści bytomskiej Polonii odnieśli dwa zwycięstwa, z Tychami i „Szablami" z Oświęcimia. Wygrana z tym drugim zespołem wcale nie przyszła łatwo, bo mecz zakończył się wynikiem 3:2. Pozycja polonistów wydaje się niezagrożona, ale o tym, czy wygrają ligę, zadecydują play offy.

Sobota

■ **Polonia Bytom – MOSM Tychy 8:2 (1:1, 5:1, 2:0)**
Gole: Bodora 2 (20, 56), Wicher 2 (22, 23), Jastrabau (32), Kociszewski 2 (33, 37), Sadowski II (50) - Figiel (16), Janik (36)

■ **Podhale Nowy Targ – SMS PZHL Katowice 0:5 (0:1, 0:2, 0:2)**
Gole: F. Zygmunt (13), Domalewski (38), Kaszalewicz (40), Dawid (53), Klucznik (55)

■ **SMS Toruń – Naprzód Janów 2:6 (1:2, 1:2, 0:2)**
Gole: Rocki (5), Kołtunik (31) – Nikolajewicz 2 (18, 47), Ksiondz (19), Saroka (25), Hanuta (35), Svitac (50, w przew.)

■ **Stoczniowiec Gdańsk – Cracovia 9:2 (2:1, 4:1, 3:0)**

■ **Fabrykanci Łódzkie – Fudeko GAS Gdański 0:5 walkower**

Niedziela

■ **JKH GKS Jastrzębie II – MOSM Tychy 3:5 (1:2, 0:2, 2:1)**
Gole: Midzierski (3), Stankewicius (43), Wawrzkiewicz (47) - Janik (1), Rusowicz 2 (5, 39), Skrzypski (38), Wilczok (60)

■ **Polonia Bytom – Sabres Oświęcim 3:2 (1:1, 1:1, 1:0)**
Gole: Wybiral (16), Jastrabau (37), Wicher (48) - Trandin (13), I. Baida (31)

■ **Stoczniowiec Gdańsk – Naprzód Janów 4:5 (2:1, 1:1, 1:3)**
Gole: Guczek (8), Drozd-Niekurzak (16), Laskowski 2 (26, 43) – Svitac 3 (12, 58, 59), Saroka (35), Kazlouski (42)

■ **Podhale Nowy Targ - SMS Bytom 7:3 (0:2, 3:0, 4:1)**
Gole: Bury (33, w podw. przew.), Wikar (35), Żółtek 2 (40, w przew., 51), Serhienko (50), Malasiński (58), Czyrkin (59) - Chojęta (8), Makarski (15), Zawadzki (46)

■ **SMS Toruń – Cracovia 2:1 (1:1, 0:0, 1:0)**

■ **Fabrykanci – Sokoły Toruń 0:5 walkower**

Mecze zaległe

■ **Unia Oświęcim – SMS PHL Katowice 0:2 (0:0, 0:1, 0:1)**
Gole: Tyński (34), Stolarski (59, w przew.)

■ **SMS Toruń – Fudeko GAS Gdańsk 4:11 (1:4, 1:4, 2:3)**

1. Polonia	23	63	141:30
2. SMS Katowice	22	55	106:34
3. Jastrzębie II	22	47	97:56
4. Sabers	20	45	112:34
5. Tychy	23	45	109:70
6. Naprzód	20	41	126:34
7. Sokoły	20	36	99:79
8. Fudeko	22	28	82:90
9. Cracovia	21	25	55:59
10. Stoczniowiec	20	19	55:102
11. Fabrykanci	28	15	40:127
12. Unia	20	14	46:99
13. SMS Bytom	21	12	37:153
14. Podhale	18	10	49:117
15. SMS Toruń	20	10	47:117

Kolejne mecze (14-15.12.): Toruń – Nowy Targ, Gdańsk – Nowy Targ, Sokoły – Sabres Oświęcim. **(ws)**

Wyjście z cienia

Hokeiści Winnipeg Jets po świetnym początku wyraźnie obniżyli loty i grają w „kratkę".

NHL

Scott Wedgewood, 32-letni bramkarz Colorado Avalanche, w 2010 r. został wybrany w drafcie przez New Jersey Devils. Potem reprezentował m.in. Arizonę, Buffalo i do 30 listopada Nashville, ale nigdy nie był pierwszym wyborem, lecz pełnił rolę zmiennika. I tak też jest w „Lawinach", ale w meczu wyjazdowym z New Jersey Devils wyszedł z cienia. Kanadyjczyk obronił 25 strzałów, zaliczył w ósmym meczu pierwsze czyste konto w sezonie i siódme w karierze. A jego drużyna dość nieoczekiwanie wygrała 4:0 (2:0, 1:0, 1:0).
Hokeiści Colorado, 3-krotni mistrzowie Pucharu Stanleya, obecnie do mocarzy ligowych nie należą i pewnie do końca będą walczyli o miejsce w play offie. Dobra i zdyscyplinowana gra w defensywie sprawiła, że odnieśli zasłużoną wygraną. Sheldon Keefe, trener pokonanych, był rozczarowany postawą zespołu, który w 2. tercji posiadał zdecydowaną przewagę (10 – 2 w strzałach), a mimo to ją przegrali. Jake Allen, golkiper gospodarzy, zaliczył 19 obron, ale przepuścił krążek już w pierwszym uderzeniu Rossa Coltona (4 min). A potem nie sprostał strzałom Logana O'Connora (15) i Arturiego Lehkonena (35). Natomiast Parker Kelly (56) posłał krążek do pustej bramki.
W 1. tercji Jesper Bratt (7) zdobył gola, ale sędziowie go nie uznali za zagranie wysokim kijem. Z kolei po uderzeniu Timo Meiera w 8 min analizowali zapis wideo i uznali, że krążek nie przekroczył linii bramkowej.
Winnipeg Jets po znakomitym początku (17 zwycięstw z rzędu) tym razem obniżyli loty i prezentują formę w kratkę. Tym razem przegrali z Columbus Blue Jackets 1:4 (0:0, 1:1, 0:3). O porażce zadecydowały dwa gole Kenta Johnsona (48 i 50 min).
W Konferencji Zachodniej prowadzą Minnesota i Winnipeg po 40 pkt, zaś we Wschodniej Washington również 40.

New Jersey – Colorado 0:4, NY Rangers – Seattle 5:7, Philadelphia – Utah 2:4, Dallas – Calgary 6:2, Winnipeg – Columbus 1:4, Vancouver – Tampa Bay 2:4, Ottawa – NY Islanders 2:4.

(ws)

Optymistyczny zwiastun

EWHL

Hokejowa kadra pań, występująca pod szyldem TAURON Metropolia Silesia w Europejskiej Lidze Hokeja Kobiet (EWHL), w katowickiej Satelicie dwa razy pokonała austriacki zespół Huskies Graz 6:2 i 1:0. To optymistyczny zwiastun przed turniejem prekwalifikacji olimpijskich, który rozpoczyna się już w najbliższy czwartek na lodowisku w Bytomiu. Biało-czerwone zmierzą się z Tajwanem, Meksykiem i Koreą Płd.
Kadrowiczki przebywają już w Bytomiu i pragną awansować do imprezy finałowej. Promocję otrzyma tylko zwycięzca; najtrudniejszym rywalem zapewne będą Koreanki.

■ **TAURON Metropolia Silesia – Huskies Graz 6:2 (1:0, 1:0, 4:2)**
Gole: Górska (12), Późniewska 4 (24, 46, w przew., 52, 57), Zakrzewska (53) – Kafkova (42), Gresher (46)

■ **Huskies Graz - TAURON Metropolia Silesia 0:1 (0:1, 0:0, 0:0)**
Gol: Górska (17, w przew.)
W tabeli prowadzi Asulu Ałmaty – 37 pkt, przed Bratysławą i Sabres Polten po 36. Polski zespół zajmuje 8. miejsce z 11 pkt i będzie walczył o miejsce w play offie.

(s)

Sport 5c6ebb1018

ORLEN BASKET LIGA - WIELKIE EMOCJE

W kotle musi wrzeć

Stal Ostrów Wlkp. niespodziewanie czerwoną latarnią ekstraklasy. Niepokój także w Dąbrowie Górniczej.

■ Niepokój w Dąbrowie Górniczej. W drugim kolejnym spotkaniu na pomeczowej konferencji trener Boris Balibrea mówi, że jest mocno rozczarowany tym, co zagrał jego zespół. Mówi o nierealizowaniu przedmeczowych planów i założeń. - Chciałbym wierzyć, że próbowaliśmy i walczyliśmy, ale moim zdaniem niewystarczająco, albo nie tyle, ile powinniśmy. Jestem bardzo, bardzo rozczarowany. Przykro mi z powodu naszych kibiców, bo pierwsza połowa była niedopuszczalna. Całkowicie! - komentował po spotkaniu z przedostatnim w tabeli Zastalem.

Takie wypowiedzi nie zdarzały mu się w poprzednim sezonie. MKS przegrał cztery mecze z rzędu, spadł na 13. miejsce w tabeli. Na razie nie bardzo wiadomo, jakie jest wyjście z tej sytuacji. W najbliższej kolejce MKS zagra we własnej hali z Dzikami. To będzie mecz o 6 punktów.

■ Dużo lepsze nastroje w Gliwicach. GTK pojechało do ostatniego w tabeli zespołu z Ostrowa Wielkopolskiego i stosunkowo łatwo wywiozło komplet punktów. - Bardzo chcieliśmy tu wygrać. Ciężko pracowaliśmy przez cały tydzień. To zwycięstwo jest dla nas szczególnie ważne, bo udało się przełamać serię porażek. Zespół był bardzo zaangażowany, każdy z zawodników wniósł cegiełkę do tego zwycięstwa - odetchnął po końcowym gwizdku trener Paweł Turkiewicz. To była pierwsza wyjazdowa wygrana gliwiczan. Zupełnie inne nastroje w Ostrowie. Stal jest na samym dnie tabeli. - Fatalny występ w naszym wykonaniu. Nic nie zwiastowało, że tak źle zagramy. Źle broniliśmy. Mieliśmy zatrzymać Ihringa, tymczasem, zdobył on 22 punkty i miał 9 asyst. To było kluczowe. Dla mnie to kolejne lekcje. Musimy teraz znaleźć drogę, jak to wszystko naprawić - kręcił głową trener Andrzej Urban.


Fot. Przemek Swiderski/PressFocus

Arkadiusz Miłoszewski czeka na kolejne wzmocnienie. Kto będzie nowym rozgrywającym Kinga Szczecin?

Kibice opuszczali halę jeszcze przed końcowym gwizdkiem, inni wygwizdali swoich graczy. - Daliśmy ciała na całej linii, ale też jesteśmy ludźmi, mamy rodziny, które są na meczach, siedzą na trybunach, a rzucanie wulgaryzmami w stronę zawodników jest nie na miejscu. Jesteśmy po fatalnym meczu, ale właśnie teraz was potrzebujemy, musimy trzymać się razem, po to żeby za jakiś czas znów wyszło słońce - tłumaczył w lokalnych mediach skrzydłowy Mateusz Zębski.

■ Nie zwalnia tempa Anwil. W niedzielę gospodarze grali bez swojego kapitana, Kamil Łączyński jest chory. Mimo osłabienia wybili koszykówkę beniaminkowi z Wałbrzycha, wygrali różnicą 31 punktów, trafili 12 na 18 rzutów za trzy punkty. - Byliśmy po trudnej porażce w Ludwigsburgu. To był mecz, którego nigdy nie chcielibyśmy powtórzyć. Zupełnie nie oddał naszego systemu i charakteru. Przeciw Górnikowi zespół na tę porażkę odreagował. Graliśmy bez kapitana. Dwóch innych zawodników wystąpiło mimo choroby, poświęcili się dla zespołu - mówił po spotkaniu trener Selcuk Ernak.

■ W Szczecinie przymierzają się do wpłaty 100 tys.złotych na konto PLK. To opłata związana z wprowadzeniem do składu szóstego obcokrajowca. Wolną rękę w poszukiwaniu nowego klubu dostał Kassim Nicholson. Wicemistrzowie Polski poszukują klasycznego rozgrywającego. To skutek kontuzji oraz operacji Andy'ego Mazurczaka, który w tym sezonie już nie zagra. Kiedy pojawi się nowy gracz? - Trzymamy rękę na pulsie. To nie jest tak, że zaraz będziemy przeprowadzać transfery, ale obserwujemy sytuację. Uważam, że w kotle musi wrzeć - mówił trener Arkadiusz Miłoszewski.

(p)

Sopot czeka na wygraną

Jedenaste podejście Trefla w tej edycji EuroCup. Czy wreszcie zwycięskie?

EUROPEJSKIE PUCHARY

We wtorek odbędzie się jeden mecz europejskich pucharów. W Sopocie Trefl podejmować będzie włoskie Dolomiti Energia Trydent. Gospodarze nie wygrali żadnego meczu i zajmują ostatnie miejsce w tabeli grupy A Pucharu Europy. Drużyna z Trydentu jest przedostatnia, ale ma na koncie trzy wygrane. - Dużo musimy poprawić. Wiemy w czym zawodzimy. Potrzebujemy więcej koncentracji, więcej zaangażowania, by ta obrona, którą proponuje trener, funkcjonowała. Musimy zagrać z Dolomiti tak, jak potrafimy - zapowiada rozgrywający Trefla Jakub Schenk. Dolomiti jest rewelacją obecnych rozgrywek Serie A, wygrało wszystkie 10 spotkań i samodzielnie prowadzi w tabeli! W ostatniej kolejce zespół trenera Paolo Galbiatiego (pracuje w Trydencie od półtora roku) przywiózł punkty z wyjazdu do Scafati.

W pierwszej rundzie we Włoszech Trefl przegrał z Dolomiti 6 oczkami (78:84).

Wtorek, 10 grudnia

BKT EUROCUP

SOPOT, 19.00.: Trefl - Dolomiti Energia Trydent

(p)

REKORDOWY JOKIĆ

NBA

■ Nikola Jokić w dwóch meczach z rzędu zdobył 104 punkty!

San Antonio Spurs zakończyli serię 3 porażek. Drużyna z Teksasu pokonała we własnej hali "Pelikany" z Nowego Orleanu. Do składu po krótkiej przerwie spowodowanej urazem pleców wrócił Victor Wembanyama. Francuz był najlepszym graczem zespołu, zanotował 25 punktów, 10 zbiórek i 3 bloki. Jeremy Sochan wszedł na boisko jako rezerwowy, grał przez 23 minuty. Zdobył 7 punktów, miał 5 zbiórek, asystę i 2 przechwyty. Dla Sochana było to pierwsze zwycięstwo od czasu powrotu po urazie kciuka.

Spurs czeka teraz czterodniowa przerwa. - Nie lubię, gdy mamy więcej niż dwa dni przerwy, ponieważ psuje to nasz rytm. Ale teraz nie mogę wyobrazić sobie lepszego momentu na wolne - odwołał się do problemów zdrowotnych drużyny Mitch Johnson, który pod nieobecność Gregga Popovicha pełni rolę pierwszego trenera Spurs.

To był szczególny mecz dla Chrisa Paula. 39-letni rozgrywający awansował na drugie miejsce w historii NBA pod względem asyst. W niedzielę miał 10 takich podań. Aktualnie ma ich uzbierane 12 099, minął Jasona Kidda (12 091). Na czele klasyfikacji wszech czasów pozostaje niedościgniony John Stockton z Utah Jazz (15 085). Wielkie mecze rozgrywa w ostatnich dniach Nikola Jokić. Serb w sobotę 56 punktów rzucił w Waszyngtonie, a dzień później w Atlancie dodał 48 oczek! Serb kilka dni wcześniej w klasyfikacji wszech czasów triple double wyprzedził słynnego Earvina „Magica" Johnsona. Obecnie Jokić jest na trzecim miejscu (139 triple double w karierze). - Będę się temu przyglądał raczej już po zakończeniu kariery, w tej chwili się nad tymi statystykami nie skupiam. Ale to bardzo miłe - przyznał.

Chicago - Philadelphia 100:108, Golden State - Minnesota 114:106, Brooklyn - Milwaukee 113:118, Indiana - Charlotte 109:113, Miami - Cavaliers 122:113, Atlanta - Denver 111:141, Orlando - Phoenix 115:110, San Antonio - New Orleans 121:116, Washington - Memphis 112:140, Sacramento - Utah 141:97, LA Clippers - Houston 106:117, LA Lakers - Portland 107:98. (p)

W NIŻSZYCH LIGACH

I LIGA MĘŻCZYZN

Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot - WKK Active Hotel Wrocław 80:82, Weegree AZS Politechnika Opolska - Miasto Szkła Krosno 76:77, KSK Qemetica Noteć Inowrocław - GKS Tychy 83:77, Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 73:63, Hydro-Truck Radom - KKS Polonia Warszawa 92:97, WKS Śląsk II Wrocław - SKS Fulimpex Starogard Gdański 77:75, Decka Pelplin - Enea Basket Poznań 94:96, MKKS Żak Koszalin - OPTeam Energia Polska Resovia Rzeszów 71:95.

1. Bydgoszcz	14	24	1132:1064
2. Poznań	15	24	1299:1233
3. Krosno	14	24	1194:1144
4. Kołobrzeg	14	23	1098:1025
5. Inowrocław	14	23	1177:1160
6. Tychy	14	21	1139:1103
7. Starogard	14	21	1159:1133
8. Opole	14	21	1140:1132
9. Pelplin	14	21	1148:1153
10. Warszawa	13	20	1116:1080
11. Łańcut	13	20	1068:1077
12. Łódź	13	19	1114:1117
13. Hotel	13	19	1020:1026
14. Sopot	14	19	1188:1221
15. Koszalin	14	19	1108:1181
16. Radom	15	19	1172:1251
17. Rzeszów	13	18	1001:1072
18. Śląsk	13	17	954:1055

II LIGA MĘŻCZYZN

BS Polonia Bytom - GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry 100:72, MKS II Dąbrowa Górnicza - KS Cracovia 1906 Jome 88:92, KS 27 Katowice - KKS Zagłębie Sosnowiec 88:79, GTK AZS II Gliwice - ZKS Stal Stalowa Wola 97:62, MKKS Rybnik - Niedźwiadki Przemyśl 93:71, TS Wisła Kraków - AK Iskra Częstochowa 67:72.

1. Bytom	13	26	1333:849
2. AZS AGH	12	23	1052:782
3. Tarnowskie G.	13	23	1021:905
4. Mickiewicz	12	21	1033:816
5. Cracovia	13	21	1020:1009
6. KS 27 Kat.	12	20	1023:919
7. Bielsko-Biała	12	20	1004:938
8. Rybnik	13	20	950:1011
9. Sosnowiec	13	19	925:939
10. Kielce	12	18	956:955
11. Gliwice	13	18	995:1010
12. Dąbrowa Górn.	13	16	1073:1186
13. Wisła	12	15	832:950
14. Stalowa Wola	13	15	751:983
15. Przemyśl	13	14	798:1154
16. Częstochowa	13	14	830:1190

III LIGA MĘŻCZYZN

KTK JS Invest Knurów - KKS Mickiewicz Romus Katowice 101:61, MUKS Sari Żory - AZS Częstochowa 102:50, KS Pogoń Ruda Śląska - KKS Bank Spółdzielczy Tarnowskie Góry II 122:50, UKS SP 27 Katowice - MCKiS Jaworzno 83:49.

1. Knurów	9	17	810:537
2. Żory	9	17	745:568
3. Ruda Śląska	9	14	729:574
4. SP 27 Katowice	9	14	693:601
5. Jaworzno	8	12	529:586
6. Gliwice	7	11	484:451
7. Mickiewicz	9	11	578:746
8. Tarnowskie G.	9	11	543:776
9. Częstochowa	9	10	517:789

I LIGA KOBIET

Grupa A

Widzew Łódź - AZS Uniwersytet Gdański 60:67, ŁKS KK Łódź - Akademia Gortata Gdańsk 58:69, MKS Pruszków - SMS PZKosz Łomianki 74:56.

1. Pruszków	8	16	655:426
2. Łomianki	8	14	548:518
3. Akad. Gortata	8	12	575:504
4. ŁKS Łódź	7	12	495:431
5. Uniwersytet W.	6	10	357:362
6. Uniwersytet G.	7	9	455:483
7. Sokołów	7	8	420:507
8. Widzew	7	8	369:496
9. Pabianice	6	7	332:479

Grupa B

RMKS Xbest Rybnik - Contimax MOSIR Bochnia 61:73, Isands Wichoś Jelenia Góra - MUKS Poznań 83:68, Wisła CanPack Kraków - Lider Swarzędz 63:59.

1. Jelenia Góra	8	15	636:564
2. Bochnia	7	13	548:435
3. Wisła	7	11	472:450
4. Swarzędz	7	11	446:431
5. Poznań	7	10	477:463
6. Korona	6	9	392:410
7. Rybnik	7	9	477:499
8. Leszno	7	9	460:522
9. Ostrów Wlkp.	6	6	328:442

Grupa C

1KS Ślęza II Wrocław - Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. 68:58, Zagłębie Sosnowiec II - Katarzynki II Toruń 66:58, SKK Polonia II Warszawa - Enea AZS II Poznań 58:85, MKS II Polkowice - AZS UMCS II Lublin 70:68, VBW GTK II Gdynia - KS Basket 25 II Bydgoszcz 123:48.

1. Gdynia	8	15	773:437
2. Sosnowiec	8	15	654:464
3. Poznań	8	15	591:433
4. Polkowice	8	13	582:556
5. Lublin	8	12	539:498
6. Bydgoszcz	8	12	463:573
7. Wrocław	8	11	528:513
8. Gorzów	8	10	457:609
9. Toruń	8	9	462:636
10. Warszawa	8	8	426:756

II LIGA KOBIET

AZS Uniwersytetu Śląskiego - SPARTA Ziębice 54:88, ISWJ Wisła - MKS MOS Betard Wrocław 72:91.

1. Wrocław	10	19	841:652
2. Ziębice	8	16	745:384
3. Katowice	9	16	700:507
4. Ruda Śl.	8	14	557:448
5. Racibórz	8	12	457:566
6. Siechnice	8	11	608:646
7. Wisła	7	10	519:572
8. Wodzisław	8	10	522:597
9. Głuchołazy	7	9	404:516
10. Jelenia Góra	9	9	495:698
11. Gliwice	8	9	435:697

(p)

Sport 5c6ebb1018

Mocna szóstka

Poznaliśmy wszystkie drużyny z PlusLigi, które wystąpią w ćwierćfinale Pucharu Polski. Jako ostatni awansował Stem Hemarpol Norwid Częstochowa, który w decydującym meczu pokonał 3:1 PGE GiEK Skrę Bełchatów i obronił szóstą pozycję. Wcześniej prawo gry w ćwierćfinale PP wywalczyły: Jastrzębski Węgiel, PGE Projekt Warszawa, Aluron CMC Warta Zawiercie, Bogdanka LUK Lublin i ZAKSA Kędzierzyn-Koźle. Zaskoczeniem jest brak w tym gronie Asseco Resovii. Rzeszowianie pierwszą rundę zakończyli jednak dopiero na ósmej pozycji.

Losowanie fazy ćwierćfinałowej zaplanowane jest na wtorek. Cztery najlepsze drużyny na półmetku fazy zasadniczej, czyli Jastrzębski Węgiel, PGE Projekt, Aluron CMC Warta i Bogdanka LUK zostaną rozstawione.

Stawkę uzupełnią dwie drużyny z niższych lig, które mają do rozegrania jeszcze dwie rundy. W trzeciej zmierzą się: Agencja Inwestycyjna Stilon Gorzów z Czarnymi Radom, KRISHOME Września z CUK Aniołami Toruń, PZL Leonardo Avia Świdnik z ChKS-em Chełm i Enea Energetyk Poznań z MCKiS-em Jaworzno. Ten ostatni mecz odbył się 5 grudnia. Wygrał MCKiS 3:0.

Turniej finałowy Pucharu Polski zostanie rozegrany 12 i 13 kwietnia w krakowskiej Tauron Arenie. Bilety są już do nabycia.

(mic)

Murek odsunięty w Będzinie

Według nieoficjalnych informacji Dawid Murek nie jest już trenerem Nowak-Mosty MKS Będzin. Miał zostać odsunięty od prowadzenia drużyny po fatalnym występie przeciwko Barkomu Każany Lwów (0:3). To było bardzo ważne spotkanie. Będzinianie w razie wygranej „odskoczyliby" od rywali na pięć punktów. Porażka i jednoczesna wygrana w ostatniej kolejce PSG Stali Nysa z ekipą ze Lwowa spowodowały, że znaleźli się w strefie spadkowej.

Murek zespót z Będzina poprowadził w 14 spotkaniach, z których wygrał trzy. Zdobył 11 punktów i zostawił go na 14. miejscu w tabeli.

W spotkaniu z Asseco Resovią na ławce trenerskiej MKS-u zasiadł dotychczasowy asystent Murka, Radosław Kolanek.

(mic)



Bielszczanki pałają żądzą rewanżu na mistrzu Rumunii.

MECZE POLSKICH DRUŻYN

Wtorek, 10 grudnia
LIGA MISTRZYŃ (4. kolejka)
RZESZÓW, 18.00: DevelopRes – Mladost Zagrzeb (grupa A)
NANTES, 20.30: Neptunes - PGE Grot Budowlani Łódź (grupa D)

Środa, 11 grudnia
LIGA MISTRZYŃ
BIELSKO-BIAŁA, 18.00: BKS Bostik ZGO - CSO Voluntari 2005 (grupa E)

PUCHAR CEV (1/8 finału)
NOVARA, 20.00: Igor Gorgonzola - ŁKS Commercecon Łódź
RADOM, 20.30: Moya Radomka - Viteos Neuchatel UC

Stawką drugie miejsce

W Lidze Mistrzyń bielszczanki, by zachować szansę na wyjście z grupy, muszą pokonać rumuńskie C.S.O. Voluntari 2005. DevelopRes Rzeszów i PGE Grot Budowlani Łódź czeka łatwiejsze zadanie.

EUROPEJSKIE PUCHARY

BKS Bostik ZGO w Lidze Mistrzyń radzi sobie ze zmiennym szczęściem. Z trzech meczów przegrał dwa, ale wciąż zachowuje szansę na zajęcie drugiego miejsca w grupie, premiowanego grą w barażach. O ile porażka z bardzo mocnym Savio Del Bene Scandici, który w trzech meczach nie stracił nawet seta, była wkalkulowana, tak przegrana - i to 0:3 - z C.S.O. Voluntari 2005 okazała się wielkim rozczarowaniem. Mistrz Rumuni bowiem wydawał się być w zasięgu naszej drużyny.

Strata punktów w Bukareszcie okazała się kosztowna. W rewanżu bielszczanki, by zachować szansę na awans do kolejnej rundy, nie mogą sobie pozwolić na wpadkę. Najlepiej gdyby wygrały 3:0. Są w stanie to zrobić. Są bowiem w wysokiej dyspozycji, o czym świadczą ich ostatni wyniki. W Lidze Mistrzyń mocno postawiły się włoskiemu potentatowi, a w Tauron Lidze rozprawiły się z ŁKS Commercecon Łódź i w ostatni weekend z Moyą Radomką. Nie straciły w nich nawet seta.

- Każda z dziewczyn dobrze się spisała. Zagrałyśmy drużynowo. Przetrzymałyśmy dobry okres gry Radomki, potem przycisnęłyśmy ją i odwróciliśmy losy seta. Byłyśmy dobrze przygotowane taktycznie. Nie pozwoliłyśmy się jej rozkręcić – mówiła po ostatnim spotkaniu Martyna Borowczak, najlepsza siatkarka starcia z ekipą z Radomia.

Voluntari na półmetku grupowych zmagań jest drugi. Jednak, tak samo jak BKS i Allianz MTV Stuttgart, wygrało raz. W rodzimej lidze też mu idzie ze zmiennym szczęściem. Jest trzecie, za Albą Blaż i Dinamo Bukareszt. Na dziesięć spotkań wygrało 7.

Siatkarki PGE Grot Budowlanych natomiast mają szansę umocnić się na drugim miejscu, bo zmierzą się na wyjeździe z ostatnim w tabeli Neptunes Nantes. Francuzki jednak sprawiły łodziankom w ich własnej hali sporo kłopotów w pierwszym meczu, przegrały dopiero po tie-breaku. Kluczem do sukcesu powinno być zatrzymanie Amerykanki Haylie Bennett, która w Łodzi zdobyła 27 punktów.

Teoretycznie najłatwiejsze zadanie czeka wicemistrzynie Polski z Rzeszowa, które w hali na Podpromiu podejmą Mladost Zagrzeb. W Chorwacji nasze zawodniczki w 77 minut wygrały bez straty seta i w rewanżu są zdecydowanymi faworytkami

Dwie polskie ekipy rywalizują w Pucharze CEV. Dla Moya Radomki, po wygranej w pierwszym meczu 1/8 finału w Szwajcarii z Viteos Neuchatel UC (3:0), rewanż przed własną publicznością powinien być formalnością. W odmiennym położeniu są siatkarki ŁKS-u Commercecon, które pierwsze spotkanie u siebie przegrały z Igor Gorgonzola Novara 0:3. Łodzianki, by awansować do 1/4 finału, musiałyby wygrać we Włoszech 3:0 lub 3:1 i dodatkowo złotego seta (rozgrywanego do 15 punktów).

(mic)

TAURON LIGA

■ **Metalkas Pałac Bydgoszcz – Sokół&Hagric Mogilno 1:3 (18:25, 26:24, 18:25, 24:26)**
BYDGOSZCZ: Łyczakowska (5), Makarewicz (12), Witowska (4), Sidor (10), Nowakowska (16), Dorsman (16), Jagła (libero) oraz Ziółkowska, Paluszkiewicz (4), Franz (2). Trener Martino VOLPINI.
MOGILNO: Szczepańska (3), Jeremić (11), Nowak (11), Barambas (13), Przybyło (23), Brzoska (6), Rafałko (libero) oraz Pancewicz (libero), Świętoń, Gajewska, Cur-Słomka (5). Trener Mateusz GRABDA. Sędziowali: Natalia Noga i Filip Kuchna (oboje Gdańsk). Widzów 880.
Przebieg meczu
I: 6:10, 10:15, 12:20, 18:25.
II: 10:5, 15:12, 18:20, 26;24.
III: 5:10, 8:15, 12:20, 18:25.
IV: 8:10, 13:15, 19:20, 24:26.

Bohaterka – Wiktoria PRZYBYŁO.

1. ŁKS	11	28	9/2 29:10
2. Rzeszów	11	27	10/1 31:11
3. Budowlani	10	25	8/2 26:9
4. Bielsko	9	24	8/1 26:6
5. Wrocław	11	15	6/5 20:23
6. Opole	11	14	4/7 18:23
7. Radom	11	13	4/7 20:27
8. Bydgoszcz	11	11	4/7 17:24
9. Police	11	10	3/8 17:27
10. Mogilno	11	9	3/8 15:29
11. Mielec	10	8	3/7 11:26
12. Kalisz	11	8	2/9 14:29

1-8 play off; 12 spadek do I ligi
Następne mecze: 14.12.: Rzeszów – Radom, Grot Budowlani – Mielec; 15.12.: Police – Kalisz, Bydgoszcz – Opole; 16.12.: Bielsko-Biała – Mogilno.

II LIGA

Kobiety

Grupa 3: SPS Długołęka – MUKS Sari Żory 3:1, AZS AWF Wrocław – Częstochowianka 1:3, MKS MOS Credo Płomień Sosnowiec – NKS PANS Komunalnik Nysa 0:3, Sokół 43 AZS AWF Katowice – Polonia Łąziska Górne 3:1, EWL #VolleyWrocław – Chełmiec Wodociągi Wałbrzych 2:3.

1. Nysa	9	27	9/0 27:1
2. Wałbrzych	9	20	7/2 24:10
3. Katowice	9	20	7/2 21:10
4. Częstochowianka	9	18	6/3 20:15
5. #VolleyWrocław	9	14	4/5 17:17
6. Długołęka	9	12	3/6 16:20
7. Łaziska	9	11	4/5 13:19
8. Sosnowiec	9	8	3/6 12:23
9. Żory	9	5	2/7 10:23
10. AZS AWF	9	0	0/9 6:27

Grupa 4: Bispol Paradiso Łańcut – Polmotors AZS Uniwersytet Bielsko-Biała 0:3, Kęczanin Kęty – KSZO SMS Ostrowiec Świętokrzyski 0:3, Maraton Skalneo Krzeszowice – Karpaty-PANS Krosno 0:3, Tomasovia - Marba Sędziszów Małopolski 1:3, Polmotors AZS Uniwersytet Bielso-Biała – KSZO SMS Ostroweic Świętokrzyski 2:3, Kęczanin Kęty – MBS WTS Solna Wieliczka 3:0.

1. Sędziszów	9	27	9/0 27:2
2. Krosno	9	23	8/1 24:6
3. Ostrowiec	9	17	6/3 21:14
4. Wieliczka	9	14	5/4 16:18
5. Tomasovia	9	13	4/5 15:17
6. Szczyrk II	9	11	3/6 15:20
7. Kęty	9	9	3/6 12:19
8. Bielsko-Biała	9	9	3/6 12:21
9. Krzeszowice	9	7	2/7 12:21
10. Łańcut	9	5	2/7 8:24

Mężczyźni

Grupa 3: Gwardia Wrocław – WKS Wieluń 1:3, DOFU Bielawianka-Bester – BS Żagań WKS Sobieski Żagań 1:3, Ikar Legnica – KPS Akademia Silesiusa Chełmiec Wałbrzych 1:3, Chrobry Głogów – IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice 3:1, AS PANS Nysa - Eco-Team AZS UJD Stoelzle Częstochowa 0:3, MLKS Abo Energy Gubin - Tubędzin Volley MOSiR Sieradz 3:2.

1. Wieluń	11	32	11/0 33:5
2. Żagań	12	28	9/3 30:10
3. Głogów	12	27	8/4 31:15
4. Wrocław	11	21	7/4 23:14
5. Częstochowa	13	20	7/6 24:25
6. Jelcz-Laskowice	11	18	6/5 22:16
7. Bielawianka	11	16	5/6 22:24
8. Wałbrzych	11	14	5/6 19:23
9. Legnica	11	14	5/6 18:22
10. Gubin	11	7	3/8 10:28
11. Sieradz	11	7	2/9 12:29
12. Nysa	11	0	0/11 0:33

Grupa 4: Kęczanin Kęty – SMS Sparta Kraków 3:1, Błękitni Ropczyce – TKS Tychy 3:2, Karpaty-PANS Krosno – Volley Rybnik 3:1, MKS Andrychów – Wisłok Strzyżów 3:1, Avia Solar Sędziszów Małopolski – AT Jastrzębski Węgiel 3:1, AKS V LO Rzeszów – Volley Strzelce Opolskie 3:2.

1. Andrychów	11	29	10/1 31:8
2. Sędziszów	11	29	10/1 31:12
3. Krosno	11	26	9/2 29:13
4. Strzelce O.	11	26	8/3 29:13
5. Strzyżów	11	15	5/6 19:22
6. Rybnik	11	15	4/7 22:22
7. Jastrzębski	11	14	5/6 18:21
8. Kęty	11	14	4/7 21:25
9. Rzeszów	11	13	5/6 18:25
10. Ropczyce	11	11	4/7 15:25
11. Tychy	11	5	2/9 11:31
12. Kraków	11	1	0/11 6:33

Sport 5c6ebb1018

SABALENKA NAJLEPSZA

TENIS

■ Liderka światowego rankingu tenisistek Białorusinka Aryna Sabalenka po raz pierwszy w karierze została wybrana zawodniczką roku w plebiscycie WTA - ogłoszono w poniedziałek. Dwie ostatnie edycje wygrała aktualna wiceliderka Iga Świątek.
Wyniki plebiscytu WTA nie są zaskoczeniem, a jedynie potwierdzeniem znakomitego sezonu w wykonaniu Białorusinki. W 2024 roku wygrała dwie imprezy wielkoszlemowe - Australian Open i US Open, a także dwa turnieje rangi WTA 1000 w Cincinnati oraz w Wuhan. W sumie zagrała w siedmiu finałach. W październiku powróciła na pozycję liderki światowego rankingu, na którą po raz pierwszy awansowała 11 września ubiegłego roku. Dobre występy w ostatnich zawodach sezonu oraz WTA Finals spowodowały, że rok zakończy jako nr jeden listy WTA.
Za najlepszą parę deblową WTA uznała Włoszki Sarę Errani i Jasmine Paolini, które m.in. zostały w Paryżu mistrzyniami olimpijskimi. W kategorii „największy postęp" zwyciężyła Amerykanka Emma Navarro, w kategorii „powrót roku" - Hiszpanka Paula Badosa, a najlepszą nową zawodniczką została Nowozelandka Lulu Sun. WTA nie podała jeszcze, kogo wybrano trenerem roku.

MISTRZ ODROBIŁ STRATY

SZACHY

■ Broniący tytułu 32-letni Chińczyk Ding Liren pokonał białymi o 14 lat młodszego Hindusa Gukesha Dommaraju w 12. partii odbywającego się w Singapurze meczu o mistrzostwo świata w szachach. Partia zakończyła się po 39 posunięciach. Na dwie rundy przed zakończeniem rywalizacji jest remis 6:6. Było to drugie zwycięstwo aktualnego mistrza świata w meczu. Wygrał także, czarnym kolorem, pierwszą partię, przegrał trzecią i jedenastą, a osiem pozostałych zakończyło się remisem. Po raz pierwszy w 138-letniej historii rywalizacji o koronę mistrzowską walczą o nią dwaj szachiści z Azji, a brakuje reprezentanta Europy.
Wtorek będzie czwartym i ostatnim dniem przerwy w tej rywalizacji. Mecz Liren - Dommaraju składa się z 14 rund i potrwa do czwartku. Jeśli wynik będzie remisowy, zwycięzcę wyłoni 13 grudnia tie-break w tempie przyspieszonym.
Pula nagród wynosi 2,5 miliona dolarów. Za każdą wygraną partię uczestnik otrzymuje 200 tys. dolarów, a pozostała kwota jest dzielona po połowie.

Dwa kocie susy

Maja Chwalińska wraca z Brazylii z dwoma efektownymi trofeami, największą wygraną w karierze i życiowym rankingiem.

Latem 2022 Maja Chwalińska awansowała do drugiej rundy Wimbledonu, pokonując najlepszą dziś deblistkę świata Katerinę Siniakovą. Dwa miesiące później osiągnęła najwyższą pozycję w rankingu WTA - 149., ale właśnie wtedy zaszokowała tenisową Polskę, ogłaszając, że zmaga się z depresją i wycofuje z rywalizacji.

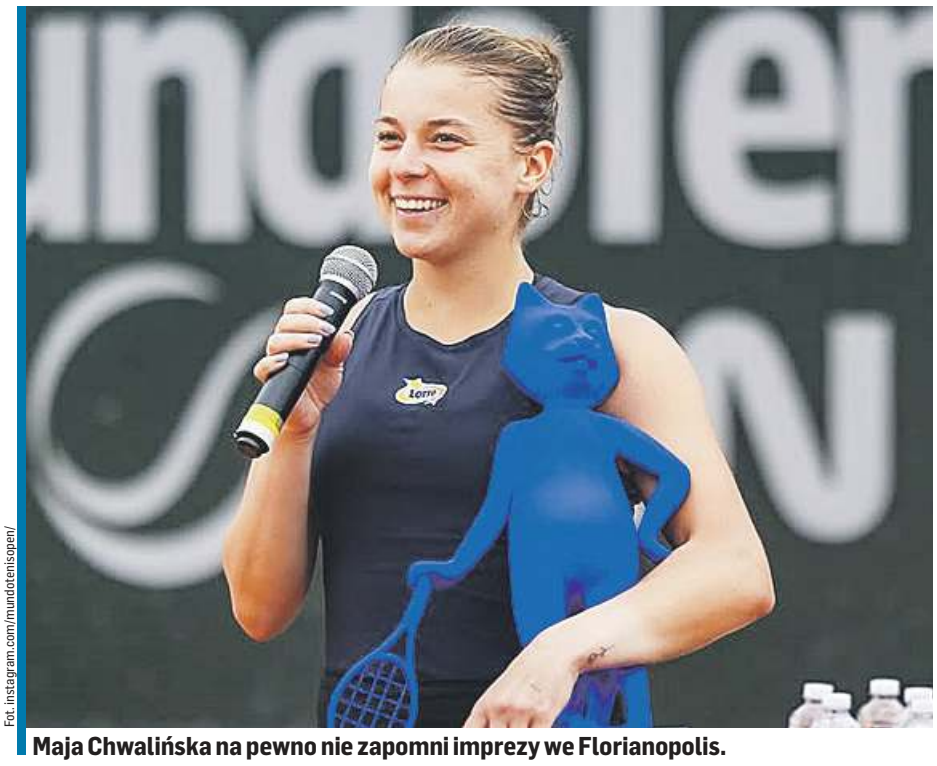
Dąbrowianka wróciła na korty po pół roku, ale wypadła nawet poza pierwszą pięćsetkę. Krok po kroku jednak „odrabiała" straty. Obecny sezon zaczynała jeszcze poza Top 300, ale w najnowszym notowaniu przebiła swoją najwyższą pozycję na liście WTA sprzed dwóch lat - od poniedziałku 9 grudnia awansowała o 30 pozycji i jest już 128. tenisistką na świecie.

Najpiękniejszy okres

Pod koniec 2024 roku leworęczna, niewysoka (164 cm wzrostu) dąbrowianka, która odnosiła sukcesy w tenisie juniorskim w parze z Igą Świątek, notuje najpiękniejszy okres w dorosłej karierze. W miniony weekend 23-letnia reprezentantka BKT Advantage Bielsko-Biała w rozgrywanym w brazylijskim Florianopolis challengerze WTA 125 zdobyła aż dwa tytuły. Na czerwonej mączce w stolicy stanu Santa Caterina wygrała rywalizację w grze pojedynczej i podwójnej Mundo Tenis Open.

W niedzielę Chwalińska wychodziła dwukrotnie na kort - w półfinale uporała się z Francuzką Leolią Jeanjean (162. WTA) 6:0, 6:3, a po około dwugodzinnej przerwie w finale rozbiła sensacyjną kwalifikantkę ze Szwajcarii Ylenę In-Albon (342.) 6:1, 6:2. Dzień wcześniej zwyciężyła finał debla w parze z brązową medalistką w tej konkurencji igrzysk w Tokio (2021) Brazylijką Laurą Pigossi.

– To było duże wyzwanie, zwłaszcza że w tym tygodniu grałam także w deblu. Jestem bardzo szczęśliwa, to mój pierwszy singlowy tytuł na poziomie WTA, więc jest to dla mnie naprawdę wyjątkowe. Teraz na pewno zapamiętam Florianopolis na zawsze – mówiła Chwalińska podczas ceremonii wręczenia nagród.



Fot. instagram.com/mundotenisopen/

Maja Chwalińska na pewno nie zapomni imprezy we Florianopolis.

70 525
ZŁOTYCH
(brutto, w przybliżeniu, po kursie 4,03 za 1 dolara) zarobiła w minionym tygodniu Maja Chwalińska za podwójny triumf w imprezie WTA 125 we Florianopolis. Polka łącznie powinna otrzymać przelew na 17,5 tys. dolarów (brutto) - 15 tys. za sukces w singlu i 2500 za zwycięstwo w deblu. To jej najwyższa premia w karierze.

Dwa tytuły w deblu

To 8. tytuł w karierze singlowej dąbrowianki, ale dopiero pierwszy w turnieju pod szyldem WTA; w lipcu w Warszawie dotarła do półfinału imprezy tej samej rangi - Polish Open, a pod koniec października w meksykańskiej Meridzie wygrała pierwszy mecz w imprezie głównego cyklu WTA Tour (250) od dwóch lat. Wiosną wygrała dwie duże imprezy ITF 75 - w Porto i Montpellier.

W grze podwójnej we Florianopolis Chwalińska zdobyła 11. trofeum, a drugie w cykluWTA – tydzień wcześniej wygrała challengera w Buenos Aires w parze z Katarzyną Kawą. Dwa tytuły na amerykańskiej ziemi katapultowały ją także na najwyższe miejsce w zestawieniu deblistek – 126.

Jak przewieźć te koty!?

Chwalińska, oprócz sowitej premii finansowej (patrz ramka) zabiera też do Polski dwa oryginalne trofea – niebieskie koty. - Jestem bardzo szczęśliwa, że wracam do domu z tymi dwoma, trochę grubymi dzieciakami... Czekajcie, kotami. Przepraszam, mój mózg pracuje powoli. Więc tak, jestem bardzo szczęśliwa, ale muszę wymyślić, jak je zapakować. Nie wiem, nie mam pojęcia, musicie mi pomóc – uśmiechała się szczęśliwa Polka. - To trofeum na pewno będzie moim ulubionym. Przechowam je bezpiecznie w domu – zapewniła Maja.

Chwalińska ma już pewne miejsce w kwalifikacjach do wielkoszlemowego Australian Open i w przyszłym roku ma duże szanse zostać czwartą Polką w Top 100 na świecie.

Tomasz Mucha

IGA STRACIŁA DO ARYNY

■ W najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisistek doszło do zmiany punktacji u wiceliderki Igi Świątek, bowiem wprowadzono korekty do jej punktacji w związku z zawieszeniem za doping. Obecnie Polka traci do liderki zestawienia Białorusinki Aryny Sabalenki 1121 punktów. Świątek została oczyszczona z zarzutów, jednak nałożono na nią karę miesięcznego zawieszenia oraz odjęcia punktów i premii finansowej za sierpniowy turniej w Cincinnati, gdzie dotarła do półfinału, a gdzie wcześniej miała pozytywny wynik badania dopingowego. Właśnie te punkty Świątek straciła w najnowszym notowaniu, chociaż jak się okazało, zabrano jej ich mniej, niż można by się spodziewać. WTA prawdopodobnie „oddała" z kolei Świątek punkty, które pierwotnie zabrano jej w październiku za niewystarczającą liczbę rozegranych turniejów rangi WTA 500. Polka nie mogła zagrać w większej liczbie tych imprez właśnie z powodu zawieszenia (m.in. impreza w Seulu i w Tokio).
Za Sabalenką i Świątek niezmiennie sklasyfikowane są Amerykanka Coco Gauff, Włoszka Jasmine Paolini i złota medalistka igrzysk olimpijskich w Paryżu Chinka Qinwen Zheng. Magdalena Fręch utrzymała 25. pozycję, a Magda Linette 38. Oprócz Mai Chwalińskiej – 128. w rankingu – awans o kolejne 20 pozycji - na 227. miejsce - zanotowała także Katarzyna Kawa, która we Florianopolis odpadła w ćwierćfinale (w listopadzie 2020 roku była 112.).

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 10 GRUDNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
14.45 Mag. Betclic 1. ligi, 15.15 Gol - mag. ekstraklasy, 16.55 Tenis stołowy: Lotto Superliga, Akademia Zamojska Trefl Zamość - KS Dekorglass Działdowo (na żywo), 19.30 Pn: podsumowanie Pucharu Polski, 20.05 Skoki narciarskie: podsumowanie PŚ w Wiśle, 22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
9.00 Polsat SiatCast, 17.45 Siatkówka: Liga Mistrzyń, DevelopRes Rzeszów - Mladost Zagrzeb, 20.15 Neptunes Nantes - PGE Grot Budowlani Łódź (na żywo)

POLSAT SPORT 2
8.30 Zimowy magazyn olimpijski, 9.30 Cafe Futbol, 17.15 Siatkówka: Liga Mistrzyń, VakifBank Stambuł - Porto, 20.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga mężczyzn, Chrobry Głogów - Orlen Wisła Płock (na żywo)

POLSAT SPORT 3
16.45 Siatkówka: Liga Mistrzyń, Eczacibasi Dynavit Stambuł - Palmberg Schwerin, 20.15 A. Carraro Imoco Conegliano - Martiza Plovdiw (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
18.55 Koszykówka: EuroCup, Trefl Sopot - Dolomiti Energia Trento (na żywo)

EUROSPORT 1
14.00, 17.15, 20.00 Snooker: 2. dzień Scottish Open, 15.20 Piłka ręczna: ME kobiet, Rumunia - Polska (na żywo)

EUROSPORT 2
17.50, 20.20 Piłka ręczna: ME kobiet (na żywo)

CANAL+ SPORT
1.00 Koszykówka: NBA, Milwaukee Bucks - Orlando Magic, 3.30 Oklahoma City Thunder - Dallas Mavericks (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 5c6ebb1018

Trudna decyzja trenera

Piotr Żyła nie wystartuje w nadchodzący weekend w zawodach Pucharu Świata w niemieckim Titisee-Neustadt.

Po zawodach w Wiśle Malince dwaj nasi najstarsi i utytułowani skoczkowie nie ukrywali rozczarowania wynikami. Mający po 37 lat Kamil Stoch i Piotr Żyła, bo o nich mowa, w sobotnim konkursie nie zdołali zakwalifikować się do drugiej serii. Dzień później było lepiej, bo obaj zapunktowali, ale miejsca - odpowiednio 25. i 26. - nie były dla nich satysfakcjonujące. Czterech kolegów z polskiej ekipy było od nich lepszych i zameldowało się w drugiej dziesiątce.

Stoch i Żyła rozczarowaniu dali wyraz w swoich wypowiedziach, podkreślając, że nie są pewni miejsca w ekipie, która uda się w następny weekend na kolejne zawody Pucharu Świata w Titisee-Neustadt. Rzecz do niedawna wręcz niewyobrażalna...

Żyła kontynentalny

W komentarzach po wiślańskich konkursach pojawiły się stwierdzenia, że na skoczni między nimi trwała rywalizacja o piąte miejsce na wyjazd do Niemiec. Jak się okazało, wygrał ją Stoch. Wieczorem po niedzielnym konkursie trener polskiej kadry, Thomas Thurnbichler, poinformował, że w dniach 13-15 grudnia w Titisee-Neustadt wystąpią Paweł Wąsek, Aleksander Zniszczoł, Dawid Kubacki, Kamil Stoch i Jakub Wolny.

- Zdecydowaliśmy, że Kamil zostaje w drużynie. Piotrek pojedzie do Ruki na Puchar Kontynentalny. Obaj mają szansę pokazać się z dobrej strony. Kamil w Titisee, a Piotrek w Ruce (ostatnio na tym poziomie skakał 8 lat temu - red.). Kolejna zmiana jest możliwa przed startem w Engelbergu - przekazał austriacki szkoleniowiec na profilu Polskiego Związku Narciarskiego na platformie X. - Za nami niesamowity weekend w Wiśle. Przyjechało wielu polskich kibiców. Miło było tu rywalizować. Nie udało nam się wskoczyć do czołowej dziesiątki, choć byliśmy naprawdę blisko, szczególnie w niedzielę. Dynamika grupy i pozytywna atmosfera to naprawdę dobre znaki. Pokazaliśmy normalne skoki treningowe. To dało całkiem niezły wynik - ocenił Thurnbichler.

Tracą przez telemark

Szkoleniowiec podkreślił, że najlepiej z jego podopiecznych prezentuje się Paweł Wąsek, który zajmuje 15. miejsce w klasyfikacji generalnej. - Paweł skacze bardzo konsekwentnie i mimo drobnych błędów cały czas jest bliski TOP 10. To może przynieść wspaniałe rezultaty. Jestem pewien, że wkrótce to nastąpi - przekonywał Austriak. - Musimy, i dotyczy to wszystkich zawodników, poprawić jeszcze kilka drobnych rzeczy. Nie możemy tracić tylu punktów przez telemark. Pracowaliśmy nad tym już latem, ale wciąż musimy na to uważać. Trzeba ulepszyć technikę lądowania. Wtedy z pewnością znaleźlibyśmy się w TOP 10, ale mimo to wszystko idzie w dobrym kierunku. Jesteśmy w lepszym miejscu niż rok temu w tej części sezonu. W Titisee powalczymy o to, żeby wypaść jeszcze lepiej niż w Wiśle - stwierdził trener polskiej kadry i pokusił się nawet o odważną deklarację: - Właśnie teraz w zespole pojawia się pozytywna dynamika i to pomoże nam wkrótce znaleźć się tam, gdzie chcemy być. To jest jasne. Mam na myśli to, że jesteśmy reprezentacją Polski, więc celem musi być walka o miejsca na podium.

Przypomnijmy, że Thurnbichler jeszcze przed sezonem powtarzał, że głównym celem jest medal na mistrzostwach świata w Trondheim, które odbędą się od 26 lutego do 9 marca. Do zdobycia będzie tam siedem kompletów medali w skokach narciarskich.


Fot. PAP/Grzegorz Momot

Thomas Thurnbichler (z prawej) i jego asystent Maciej Maciusiak są przekonani, że idzie ku lepszemu...

Mają wszystko, wyników nie ma

A jak występy w Wiśle ocenił prezes Polskiego Związku Narciarskiego, Adam Małysz? Czy pozycja trenera Thomasa Thurnbichlera jest zagrożona?

„Wiedziałem, w jakim miejscu jesteśmy po Lillehammer i Ruce. Naszym marzeniem było, by w Wiśle znalazło się dwóch Polaków w czołowej dziesiątce. Na pewno zbliżyli się do tych najlepszych ośmiu, dziewięciu zawodników, którzy dominują na początku tego sezonu. Nie możemy być jednak w pełni zadowoleni z wyników, jakie osiągnęli" - cytuje go Interia.

Małysz odniósł się także do przyszłości austriackiego trenera polskiej reprezentacji. „Rozmawiam z Thomasem Thurnbichlerem czy Alexandrem Stoecklem (dyrektorem w PZN - przyp. red.), dyskutujemy po różnych konkursach i wszyscy widzimy, że zmieniła się technika. Zawsze ciężej będzie tym starszym zawodnikom, bo zmieniony został trochę sprzęt i on preferuje zawodników, którzy atakują i idą do przodu. Ale skoczkowie i sztab szkoleniowy mają wszystko, a jednak nie ma takich rezultatów, jakich byśmy oczekiwali. To nie jest jednak czas na to, by myśleć o jakichkolwiek zmianach. Może problem nie jest w trenerach? Może trzeba czasu na zmiany w technice u bardziej doświadczonych skoczków? Głównym celem na ten sezon są mistrzostwa świata w Trondheim i pewnie po nich przyjdzie czas na rozliczenia".

Wygląda więc na to, że Thomas Thurnbichler może w spokoju pracować przez najbliższe miesiące...

(awa)

Polka najlepsza przed startem

Katarzyna Wasick ma najlepszy czas zgłoszenia na 50 m st. dowolnym w rozpoczynających się we wtorek w Budapeszcie mistrzostwach świata na basenie 25-metrowym.

PŁYWANIE

W stolicy Węgier wystąpi 17-osobowa reprezentacja Polski. To najliczniejsza kadra biało-czerwonych w historii imprezy, której początki datują się na 1993 rok. W poprzednich 16 edycjach Polacy zdobyli łącznie 28 medali: 4 złote, 7 srebrnych i 17 brązowych. Sześć z nich, w tym 4 złote, jest dziełem grzbiecisty Radosława Kawęckiego. 33-letni zawodnik AZS AWF Warszawa wystąpi w MŚ na krótkim basenie już po raz ósmy. - To zróżnicowana reprezentacja, w której są starsi i młodsi zawodnicy. To ważne, że nasza kadra się rozszerza. Mistrzostwa świata zamykają rok, ale też rozpoczynają kolejne czterolecie - stwierdziła Otylia Jędrzejczak, prezes Polskiego Związku Pływackiego.

Jedną z faworytek sprinterskiej rywalizacji w stylu dowolnym będzie Katarzyna Wasick; krakowianka trenująca w Dallas w ostatnich tygodniach cykl zawodów Pucharu Świata zakończyła z kompletem zwycięstw na 50 m st. dowolnym. Dodatkowo spróbuje swoich sił na dwukrotnie dłuższym dystansie. Na listach figuruje z piątym wynikiem w stawce.

W PŚ z bardzo dobrej strony prezentował się też inny pływak trenujący na co dzień w USA, Kacper Stokowski. Reprezentant AZS UMCS Lublin w Budapeszcie spróbuje powtórzyć sukces sprzed dwóch lat, gdy w Melbourne stawał na najniższym stopniu podium w rywalizacji grzbiecistów na dystansie 50 metrów. Dużą ochotę na wysokie lokaty na krótszych dystansach w stylu grzbietowym będzie miał też Ksawery Masiuk.

Liderami kadry powinni być też delfiniści bracia Chmielewscy, Krzysztof i Michał, Jakub Majerski oraz zawodnicy, którzy w sezonie zimowym poprawiali już rekordy kraju, żabkarz Jan Kałusowski oraz grzbiecistka Adela Piskorska.

Spore emocje mogą wzbudzić sztafety – chociażby na 4x100 m stylem zmiennym kobiet. To konkurencja, w której Polki są aktualnymi mistrzyniami Europy na długim basenie. Polacy zmierzą się z rywalami na dystansach 4x100 m dowolnym oraz zmiennym zarówno wśród mężczyzn, jak i kobiet oraz w sztafetach mieszanych: 4x50 m dowolnym, 4x50 m zmiennym i 4x100 m zmiennym.

Mistrzostwa potrwają do niedzieli, 15 grudnia. W trakcie sześciu dni rywalizacji zostaną rozdane medale w 45 konkurencjach.

Reprezentacja Polski (w konkurencjach indywidualnych)

Kobiety (7): Kornelia Fiedkiewicz (50 i 100 m dowolnym), Wiktoria Guść (200 i 400 m dowolnym), Kinga Paradowska (200 m klasycznym, 400 m zmiennym), Paulina Peda (50 i 100 m motylkowym), Adela Piskorska (50, 100 i 200 m grzbietowym, 100 m zmiennym), Dominika Sztandera (50 i 100 m klasycznym), Katarzyna Wasick (50 i 100 m dowolnym).

Mężczyźni (10): Krzysztof Chmielewski (800 m dowolnym, 200 m motylkowym), Michał Chmielewski (200 m motylkowym), Adrian Jaśkiewicz (100 m motylkowym), Jan Kałusowski (50, 100 i 200 m klasycznym), Radosław Kawęcki (200 m grzbietowym), Piotr Ludwiczak (50 m dowolnym), Jakub Majerski (50 i 100 m motylkowym), Ksawery Masiuk (50 i 100 m grzbietowym), Kamil Sieradzki (100 i 200 m dowolnym), Kacper Stokowski (50, 100 i 200 m grzbietowym).

Gigant dla Szwajcara

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

Thomas Tumler wygrał slalom gigant w amerykańskim Beaver Creek w alpejskim Pucharze Świata. Drugie miejsce zajął reprezentujący Brazylię Lucas Pinheiro Braathen, a trzeci był Słoweniec Zan Kranjec. To pierwsze zwycięstwo 35-letniego Szwajcara w Pucharze Świata. Tumler był liderem już po pierwszym przejeździe i utrzymał przewagę. Drugi ze stratą 0,12 s był Braathen, który pokłócił się z norweską federacją i 27 października 2023 ogłosił zakończenie kariery sportowej, lecz później wznowił ją i zdecydował, że będzie reprezentował kraj urodzenia swojej matki. To pierwszy reprezentant Brazylii, który stanął na podium alpejskiego PŚ.

Trzykrotny zdobywca Kryształowej Kuli Marco Odermatt ze Szwajcarii zajmował 8. miejsce po pierwszym przejeździe, lecz w drugim wypadł z trasy. Szwajcarzy wygrywali zawody w Beaver Creek trzy dni z rzędu. W piątek Justin Murisier triumfował w zjeździe, a w sobotę Odermatt był najlepszy w supergigancie.

Liderem klasyfikacji generalnej Pucharu Świata jest Norweg Henrik Kristoffersen. W następny weekend alpejczycy będą rywalizować w Val d'Isere we Francji.

Wyniki: 1. Thomas Tumler (Szwajcaria) 2.27,60 (1.16,24/1.11,36), 2. Lucas Pinheiro Braathen (Brazylia) strata 0,12 (1.17,31/1.10,41), 3. Zan Kranjec (Słowenia) 0,58 (1.16,80/1.11,38). Klasyfikacja generalna PŚ po 6 z 38 zawodów: 1. Henrik Kristoffersen (Norwegia) 245 pkt, 2. Clement Noel (Francja) 200, 3. Atle Lie McGrath (Norwegia) 192. Klasyfikacja PŚ w slalomie gigancie po 2 z 9 zawodów: 1. Lucas Pinheiro Braathen (Brazylia) 130 pkt, 2. Alexander Steen Olsen (Norwegia) 129, 3. Henrik Kristoffersen (Norwegia) 125.

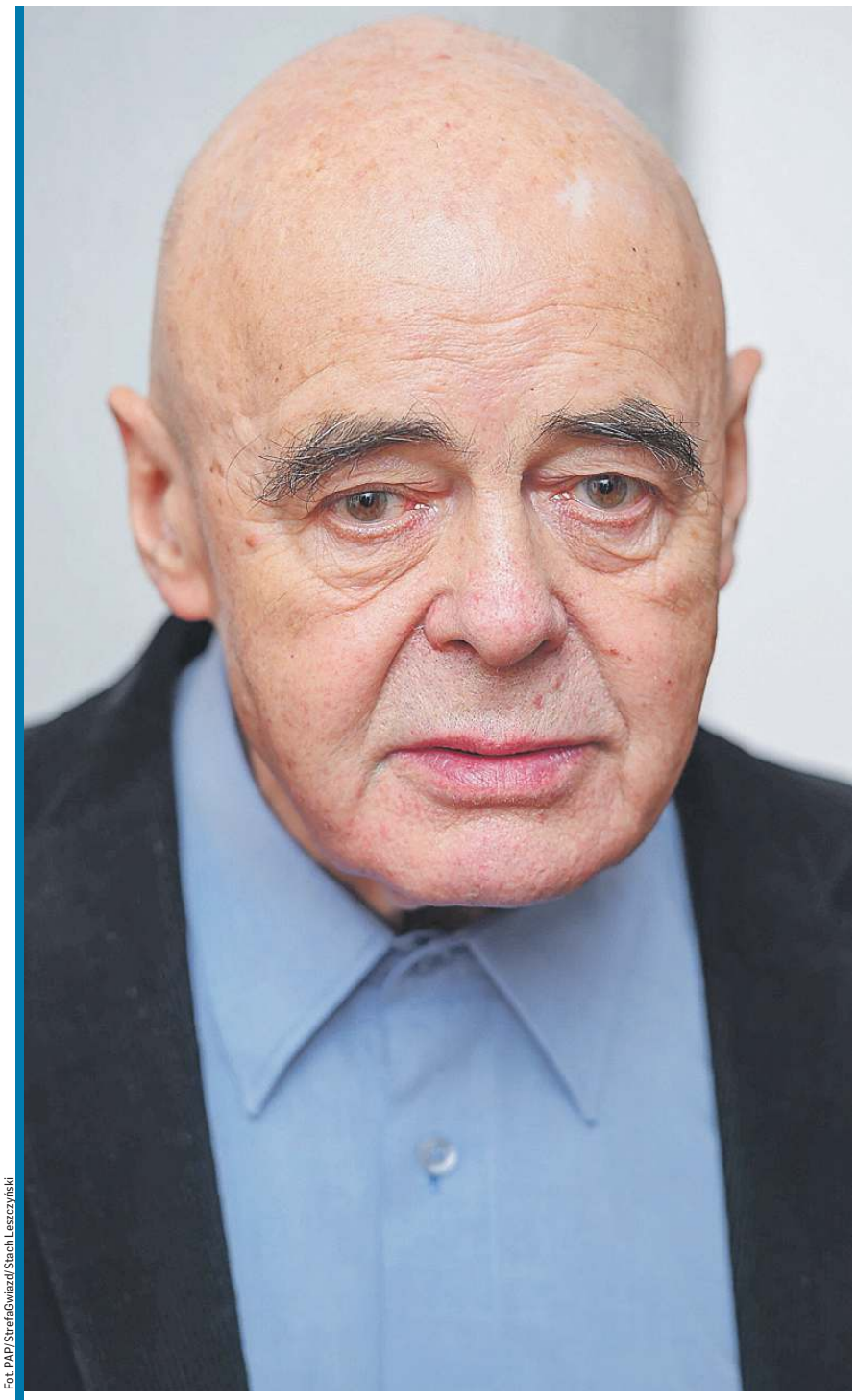
POWRÓT DO KORZENI

Uwolnić **rozum!**

Michał Listkiewicz



1. Jarosław Gowin był nie tylko wicepremierem rządu RP, wcześniej bronił bramki w Czarnych Jasło. Chyba zbytnio nie cenił swoich ówczesnych szkoleniowców, skoro jako polityk przeforsował szkodliwą ustawę, która zepsuła polski sport, a jej skutki odczuwamy coraz bardziej. Przez dekadę nikogo z decydentów nie obchodziło, że trenerem sportowym może zostać człowiek znikąd, ktokolwiek. Deregulacja zawodu trenera była nie tylko głupotą, ale też zbrodnią na organizmach młodych sportowców. Jej skutek to nie tylko wciąż widoczna zapaść polskiego sportu w rywalizacji międzynarodowej, ale przede wszystkim narażenie bardzo młodych ludzi na komplikacje zdrowotne. Dopuszczenie amatora do pracy z dziećmi skutkuje kontuzjami, często bardzo dolegliwymi. Brak wiedzy o anatomii, fizjologii, kinetyce wynika z luk w wykształceniu. Większość z tych, którzy skorzystali na deregulacji, ma wiedzę na poziomie studenta pierwszego roku AWF. Szwankuje też znajomość psychologii i pedagogiki. Nie bez powodu kształci się specjalistów nauczania początkowego. Praca z dziećmi wymaga talentu, wiedzy i poświęcenia. Nie tylko w szkole, także w sporcie. Duże i bogate federacje radzą sobie, tworząc systemy certyfikacji. Dyplomy UEFA A, B, C i PRO upoważniają do prowadzenia drużyn na określonym poziomie. Czy krótki kurs może zastąpić solidne 5-letnie studia wyższe? Chcielibyśmy leczyć się u absolwenta medycznej szkółki niedzielnej? Nie zamierzam dyskredytować szkoły Trenerów PZPN (sam pomagałem organizować jej poprzedniczkę, słynną „Kuleszówkę"), ale powinna funkcjonować jak studia podyplomowe, a nie zastępować uczelnie wychowania fizycznego. Dawno temu znamienity dziennikarz Janusz Atlas niby żartem, ale w oficjalnej formie, zgłosił swoją kandydaturę na selekcjonera piłkarskiej reprezentacji Polski. Do dziś gdzieś w archiwach związkowych spoczywa to pismo. Brzmi tak: „skoro selekcjonerem może być ktokolwiek, to zgłaszam się i ja". Rządzący obecnie polskim sportem minister Sławomir Nitras zapowiada odwrót od reformy Gowina, przywrócenie wiodącej roli specjalistycznych uczelni, podniesienie poprzeczki wymagań. To dobry ruch.



Fot. PAP/StrefaGwiazd/Stach Leszczyński

Duet Stanisławów Bareja i Tym miał w sobie coś z legendarnego trenera Kazimierza Górskiego, aktorzy i widzowie kochali ich tak, jak piłkarze i kibice trenera tysiąclecia... Stanisław Tym zmarł w wieku 87 lat.

2. Jaka jest przyczyna plagi kontuzji w polskich drużynach? Zdaniem fachowców źródłem jest brak sprawności ogólnej, koordynacji ruchowej, nadwaga. Do treningu wyczynowego trafiają nastolatkowie nie potrafiący zrobić przewrotu, zwisu, wymyku, serii pompek i skłonów, skoku przez skrzynię. Zdarza się, że pierwsze pół roku treningów to nie nauczanie techniki danej dyscypliny, a nadrabianie zaległości po szkolnym wf, a raczej zwolnieniach z niego. Gdy dodamy do tego wspomniane powyżej braki w wiedzy, problem staje się poważny. Wśród uwolnionych przez premiera Gowina zawodów są też takie, gdzie szkody są mniej dotkliwe. Bibliotekarz lub pośrednik pracy na przykład. Choć wolałbym, by w bibliotece doradzono mi wypożyczenie dobrej literatury, a nie romansidła.

Deregulacja zawodu trenera była nie tylko głupotą, ale też zbrodnią na organizmach młodych sportowców. Jej skutek to nie tylko wciąż widoczna zapaść polskiego sportu w rywalizacji międzynarodowej, ale przede wszystkim narażenie bardzo młodych ludzi na komplikacje zdrowotne.

3. Zmarł Stanisław Tym, osobowość sceny, ekranu, kabaretu, felietonistyki. Gdybym miał jego talent i wiedzę, to pewnie zapełniałbym łamy „Sportu" codziennie. Duet Stanisławów Bareja i Tym rozśmieszał i skłaniał do refleksji pokolenia Polaków, a „Miś" przeszedł do historii kina. Mieli w sobie coś z legendarnego trenera Kazimierza Górskiego, aktorzy i widzowie kochali ich tak, jak piłkarze i kibice trenera tysiąclecia. Tyma spotkałem tylko raz. Raz a dobrze. Udałem się mianowicie na jego monodram w warszawskim Teatrze Powszechnym. Usłyszałem tam taki tekst: „działacza piłkarskiego to od razu po gębie poznać można, u nich co na gębie, to w głowie". Byłem wtedy ważnym działaczem, ludzie na widowni zaczęli mi się dziwnie przyglądać, uśmiechy z miłych przerodziły się w drwiące. Po roku spotkałem przypadkowo pana Stanisława i opowiedziałem mu o tym zdarzeniu. „Rany Boskie! Panie Michale, gdybym wiedział, że jest pan na widowni, to bym ten fragment pominął, bardzo przepraszam". Odparłem, że absolutnie się nie gniewam, a poczucie humoru zawsze mi dopisywało. Jednym z lepszych tekstów Tyma był ten zaprezentowany na urodzinach Kazimierza Górskiego, a parodiujący słynnych komentatorów telewizyjnych. Trochę się ponabijał z Tomaszewskiego, Tuszyńskiego, Ciszewskiego, młodego Szpakowskiego. Wtedy zrozumiałem, jak powstała postać Wacława Jarząbka, trenera drugiej klasy w filmie „Miś". Grający ją Jerzy Turek był przyjacielem moich rodziców, często go odwiedzaliśmy. Pamiętam rękawice bokserskie i floret szermierczy na ścianie.

Tyma spotkałem tylko raz. Raz a dobrze. Udałem się na jego monodram w warszawskim Teatrze Powszechnym. Usłyszałem tam taki tekst: „działacza piłkarskiego to od razu po gębie poznać można, u nich co na gębie, to w głowie". Byłem wtedy ważnym działaczem, ludzie na widowni zaczęli mi się dziwnie przyglądać, uśmiechy z miłych przerodziły się w drwiące.

4. Władze Wrocławia właśnie dorzuciły kolejne 20 milionów publicznej kasy na piłkarski Śląsk. Słusznie grzmi właściciel Legii Dariusz Mioduski. Mnie też się nie podoba finansowanie zawodowych piłkarzy przez samorządy. Na szkolenie młodzieży i budowę boisk niech idzie i 100 milionów, ale dlaczego wrocławski podatnik ma się zrzucać na prowizje chciwych menedżerów, astronomiczne płace Hiszpanów i Portugalczyków, limuzyny prezesów? Gdyby jeszcze te fury kasy z ratusza przynosiły jakiekolwiek efekty... Pozycja Śląska w ligowej tabeli jest najlepszą odpowiedzią. Prywatni właściciele finansujący kluby z własnej kieszeni rywalizują z samorządowymi molochami o nieograniczonych budżetach. Kto za to płaci? Pani, Pan, społeczeństwo płaci - jak w dialogu Maklakiewicza z Himilsbachem w „Rejsie". W wielu krajach jest to zabronione, to nie jest gra fair.

5. Powiedziałem kiedyś znajomemu emerytowanemu generałowi policji, że w jego formacji pracują tylko ładne kobiety. Takie były moje doświadczenia z kontroli drogowych i mijania patroli na ulicy. „Brzydkie też są, ale trzymamy je w biurze" - odparł. Wiem, że trochę to seksistowskie i - jak to młodzi mówią - dziaderskie, ale nie mogłem się powstrzymać, kocham wszystkie kobiety bez względu na wiek i urodę. Za ich ciepło, takt, dobroć i cierpliwość. Wrócę do tej kwestii w felietonie na Dzień Kobiet, jeśli jeszcze będzie obchodzony (a powinien). Teraz okazało się, że polskie policjantki świetnie grają w piłkę. Na turnieju w Holandii ograły wszystkie rywalki i zdobyły mistrzostwo Europy. I co teraz będzie po złagodzeniu kryteriów sprawności fizycznej przy naborze do policji? To policjantki będą goniły przestępców, a ich koledzy usiądą za biurkami?

6. Często chodzę na mecze pierwszej ligi koszykarzy. O ile w ekstraklasie (PLK) dominują czarnoskórzy Amerykanie, to na jej zapleczu polska młodzież. Nastolatkowie z WKK Wrocław są naprawdę świetni. Przemysław Koelner zbudował najlepszy ośrodek treningowy w Polsce. Za swoje, a nie publiczne pieniądze. Świetnie tam uczą podstaw basketu, na jeden ze swoich pierwszych obozów przyjechał kiedyś nastoletni Jeremy Sochan. Skoro beniaminek w PLK Górnik Wałbrzych dobrze sobie radzi, to i kolejny mistrz zaplecza da radę, a w pierwszej lidze bez wielu cudzoziemców dzieje się fajnie. To dobra wiadomość dla reprezentacji, w której wymiana pokoleniowa jest przecież nieunikniona.

Sport 5c6ebb1018